

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 9 (208) • ROK XVI • CZERWIEC 2012 • ISSN 1429-995X
WWW.ISSUU.COM/PISMOWUJ • ROZDAWANY BEZPŁATNIE

Prof. Wojciech Nowak zapowiada zmiany

– wywiad z nowym Rektorem UJ

Co z drugim kierunkiem?

– kto i kiedy zapłaci za studia?

A young woman with brown hair, wearing a black fencing vest and red padded sleeves, holds a foil vertically. She is also wearing a black fencing mask and a black glove. She is smiling slightly at the camera.

Jedni chodzą na fitness, a ja chodzę na miecze

Natalia Staniszevska, studentka I roku neurobiologii,
opowiada o rekonstrukcji dawnych europejskich sztuk walki.



TEATR
bagatela

DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY HENRYK JACEK SCHOEN

CZERWIEC 2012

SCENA NA SAREGO

DUŻA SCENA

1 PT	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00	1 PT	MY W FINALE	19.15
2 SB	ROCHANKOWIE NIE Z TEJ ZIEMI	16.30	2 SB	MY W FINALE	19.15
3 ND	ROCHANKOWIE NIE Z TEJ ZIEMI	16.30	3 ND	MY W FINALE	19.15
4 PN	ROCHANKOWIE NIE Z TEJ ZIEMI	19.15	4 PN	TANGO	19.15
5 WT	SZALONE NOŻYCE	16.00	5 WT	TANGO	19.15
6 SR	SZALONE NOŻYCE	16.00	6 SR	TANGO	19.15
7 CZ	SZALONE NOŻYCE	16.00	7 CZ		
8 PT	SEKS NOCY LETNIEJ	20.00	8 PT		
9 SB	SEKS NOCY LETNIEJ	19.15	9 SB	DWA RAZY TAK	19.15
10 ND	SEKS NOCY LETNIEJ	19.15	10 ND	DWA RAZY TAK	19.15
11 PN	MAYDAY 2	18.00	11 PN		
12 WT	MAYDAY 2	19.15	12 WT	LABORATORIUM MŁODEJ REŻYSERII	19.15
13 SR	MAYDAY 2	19.15	13 SR		
14 CZ	BOEING BOEING	19.15	14 CZ	NOC HELERA	19.15
15 PT	BOEING BOEING	19.15	15 PT	NOC HELERA	19.15
16 SB	ODLOTOWE NARZECZONE	19.15	16 SB	SPRZEDAWCY GUMEK - Noc Teatrów	18.00
17 ND	ODLOTOWE NARZECZONE	18.00	17 ND	SPRZEDAWCY GUMEK	18.00
18 PN	ODLOTOWE NARZECZONE		18 PN		
19 WT			19 WT		
20 SR	WIECZÓR KAWALERSKI	18.00	20 SR	LABORATORIUM MŁODEJ REŻYSERII	
21 CZ	WIECZÓR KAWALERSKI	18.00	21 CZ		
22 PT	WIECZÓR KAWALERSKI	18.00	22 PT		
23 SB	WIECZÓR KAWALERSKI	18.00	23 SB		
24 ND	WIECZÓR KAWALERSKI	18.00	24 ND		
25 PN	WIECZÓR KAWALERSKI	18.00	25 PN		
26 WT	WIECZÓR KAWALERSKI	18.00	26 WT		
27 SR	WIECZÓR KAWALERSKI	18.00	27 SR		
28 CZ	MAYDAY	18.00	28 CZ		
29 PT	MAYDAY	18.00	29 PT		
30 SB	OKNO NA PARLAMENT	18.00	30 SB		

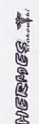
Biuro rezerwacji biletów tel. 12 422 45 44 w dni robocze w godz. 9.00 - 18.00

Dział Marketingu tel. 12 422 25 00 Kasa biletowa 12 422 52 12, czynna w godz. 09.00 - 19.15 w niedziele 3 godziny przed spektaklem, w poniedziałki w godz. 10.00 - 19.15

e-mail: bilety@bagatela.pl

www.teatrpl

www.bagatela.pl



DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW MAMY BEZPŁATNE WEJŚCIÓWKI DO TEATRÓW, KIN I KLUBÓW REKLAMOWANYCH NA ŁAMACH GAZETY! ŚLEDŹ PROFIL WUJ-A NA FACEBOOKU I ZGARNIAJ BILETY!

Narodowy Stary Teatr w Krakowie

Iluzje
reżyseria:
Iwan Wyrypajew



Anatomia Tytusa H. Müller **PREMIERA**
16, 17, 19, 20 czerwca, Scena Kameralna

Koprofagi... według J. Conrada **NOWOŚĆ**
1, 2 czerwca, Duża Scena

Chopin kontra Szopen A. Fryz-Więcek i M. Grabowski
1, 2, 3 czerwca, Scena Kameralna

Pan Tadeusz... A. Mickiewicz **NOWOŚĆ**
5, 6, 8, 9 czerwca, Duża Scena

Iluzje I. Wyrypajew **NOWOŚĆ**
13, 14, 15, 16 czerwca, Duża Scena

Kupiec Mikołaja Reja Projekt M. Zadary
5, 6 czerwca, Muzem

Opera mleczana S. Radwan
8, 9, 10 czerwca, Nowa Scena

www.stary.pl

To już jest koniec

Jeżeli patrząc na migający kursor w edytorze tekstów, w którym powstaje twoja magisterka, ogarnia cię nieznana melancholia. Jeżeli ze zdumieniem stwierdzasz, że oferty pracy na Gumtree bawią cię bardziej niż Kwejk i Mistrzowie razem wzięci. A nad poradnikami „101 sposobów jak nie zostać pożałowania godnym bezrobotnym humanistą” nie wybuchasz już śmiechem, lecz pochylasz się z uwagą... To istnieje duże prawdopodobieństwo, że wystąpił u ciebie „syndrom piątego roku”.

Syndrom pojawia się najczęściej wtedy, gdy uświadamiasz sobie, że wiele rzeczy robisz już po raz ostatni. Na przykład może to już ostatni raz, kiedy po całonocnej imprezie w akademiku zaspaszesz na wykład o 18.15. Wówczas ze zgrozą uzmysławiasz sobie, że tych „rzeczy ostatnich” będzie nieporównywalnie więcej: ostatnia zbiorowa dezercja z nudnego wykładu, ostatnia sesja, ostatni wpis w indeksie. I być może dochodzisz wtedy do wniosku, że czujesz się trochę tak, jakby to miała być ostatnia wiosna w twoim życiu. Nawet jeśli naukowe ambicje kolegów kwitowałeś pobłażliwym uśmieszkiem, a wykłady z założenia traktowałeś jako nieobowiązkowe to wiesz, że już nigdy więcej nie przysięgniesz przed samym sobą, popłakując u podnóża notatkowego Mount Everestu, że do sesji w przyszłym roku zaczniesz przygotowywać się odpowiednio wcześniej. I będzie ci tak jakoś dziwnie gorzko, bo coś właśnie się kończy.

W końcu jednak nie pozostanie ci nic innego jak pogodzić się z losem. Wtedy będziesz gotów wkroczyć w nowy etap życia, tak zwaną „dorosłość”, choć nie cieszy się ona najlepszym piarem. Żeby dodać sobie otuchy zaniczysz dziarsko *To już jest koniec, nie ma już nic, jesteśmy wolni, możemy iść...* Ale dokąd? Jedźmy, nikt nie woła... No, może oprócz Urzędu Pracy, gdzie zrozumiesz, że czas, kiedy fakt, że nie wystarcza ci na jedzenie był zabawny, a nie smutny, przeminął bezpowrotnie. Wobec tego może to odpowiednia pora, żeby zapisać się na kolejne studia? Masz czas do lipca!

RYJÓWKA

Dziewczyna Przyszłości z UJ!

Poznaliśmy nazwiska laureatek III edycji prestiżowego konkursu „Dziewczyny Przyszłości. Śladami Marii Skłodowskiej-Curie”. Wśród najzdolniejszych znalazła się Maria Żurek, studentka fizyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Prowadzi ona m.in. badania nad mechanizmami łamania symetrii ładunkowej, jednej z podstawowych symetrii fizyki cząstek elementarnych. Współpracuje z prestiżowym niemieckim laboratorium Fermi National Accelerator Laboratory. Tak zaawansowane badania teoretyczne nie tylko poszerzają wiedzę, którą dysponują współcześni naukowcy, ale też stymulują rozwój najnowocześniejszych technologii.

Kapituła konkursu, której przewodniczył prof. Jarosław Mizera z Wydziału Inżynierii Materiałowej Politechniki Warszawskiej, oceniła m.in. oryginalność prac badawczych, nowatorską metodologię i możliwość zastosowania wyników



prowadzonych badań w praktyce. W tegorocznej edycji konkursu „Dziewczyny Przyszłości” studentki nadesłały blisko 100 wniosków konkursowych.

MP

Sukces prawników

Zwycięzcą konkursu wiedzy o prawie konstytucyjnym zorganizowanego przez Uniwersytet w Białymstoku został Jacek Czaja, student pierwszego roku prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zdobywca pierwszego miejsca uzyskał najwyższą liczbę punktów podczas rundy pisemnej oraz został wysoko oceniony przez komisję konkursową w trakcie etapu ustnego. Oprócz nagród rzeczowych odebrał adres gratulacyjny wystosowany przez prof. Andrzeja Rzeplińskiego, prezesa Trybunału Konstytucyjnego, i zaproszenie na praktyki w Kancelarii Senatu RP.

Celem konkursu, zorganizowanego przez Uniwersytet w Białymstoku, było

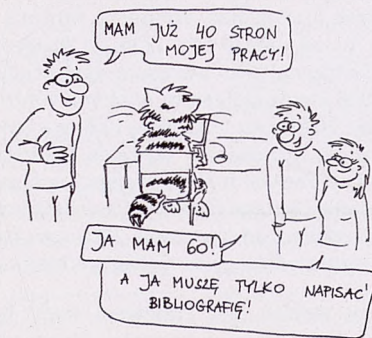
zapoznanie studentów z polską konstytucją, czyli najważniejszym źródłem prawa w naszym kraju.

To nie jedyny sukces studentów naszej uczelni w białostockim konkursie. Wyróżniona została Magdalena Latacz, również studiująca prawo na pierwszym roku. Wysoki poziom wiedzy zaprezentowali także: Zuzanna Jęcek, Aleksandra Dudka, Adriana Szmajdzińska i Kacper Nowak.

MP



TEKST: ASIA BIAŁOBRZ
RYŚUNEK: JUSTYNA KIERAT



Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak” **E-mail i www:** wuj_prowadzacy@op.pl, www.issuu.com/pismowuj

Redaktor naczelny: Jacek Gruszczyński **Zespół:** Bartek Borowicz (redaktor działu kultura), Justyna Kierat (rysunki), Natalia Łabuz, Miłosz Kluba, Agnieszka Rokita, Joanna Białowicz, Roksana Tchórz, Ewa Sas, Paweł Imbir, Konrad Lembas, Justyna Skrzekut, Anita Górczycka, Martyna Stówik, Marta Różańska, Damian Wiśniowski

Okładka: Fot. Marcin Żołyński. **Redaktorzy techniczni:** Katarzyna Zalewska, Jacek Gruszczyński **Reklama:** wuj_prowadzacy@op.pl

Numer zamknięto: 5 czerwca 2012 r. **Druk:** Inspirations Media



Pismo dofinansowane przez Samorząd Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

Wywiad z Rektorem-elektem

Nie bójcie się marzeń

Prof. dr hab. Wojciech Nowak obejmie we wrześniu funkcję Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. W rozmowie z WUJ-em wyjaśnia swoje najważniejsze zamierzenia.

Nie szkoda Panu Profesorowi zawieszać działalność chirurgiczną na czas pełnienia funkcji Rektora?

Ponad 35 lat pracuję w tym dość specyficznym zawodzie, ale mój wybór to nie była kwestia przypadku, tylko przemyślanej decyzji. Doszedłem do wniosku, że zmiany, które chcę przeprowadzić, są istotne dla Uniwersytetu.

Jakie to zmiany?

Mam mocne postanowienie – chcę pewnych zmian organizacyjno-formalno-administracyjnych. I ja to zrobię – choć jest to oczywiście proces – tego się nie zrobi w jeden dzień.

Co czeka studentów?

Chcę zmiany pewnej mentalności, tak by traktować studentów jak partnerów. To już się znacznie poprawiło na przestrzeni ostatnich 10 lat, ale jeszcze nie jest tak, jak chcielibyśmy, jak to jest w renomowanych uniwersytetach, w których głos studentów jest rzeczywiście poważnie traktowany. Jest to oczywiście proces dwustronny, bo jeżeli nie będzie z drugiej strony prawidłowego odzewu, to wszystko będzie się toczyło ślamazarnie.

W jaki sposób chce Pan Profesor wdrożyć ideę partnerstwa na styku studentów i administracji?

To jest kwestia sposobu podejścia do studentów, np. ułatwień w realizacji inicjatyw studenckich. Chcę stworzyć tzw. szybką ścieżkę administracyjną dla organizacji studenckich, przede wszystkim dla Samorządu, żeby organizatorzy nie musieli z jedną sprawą chodzić po czterech działach. Można na wzór amerykańskich uniwersytetów wprowadzić takie procedury, by mimo wynikającej z przepisów konieczności rozpatrzenia sprawy przez wspomniane cztery działy, student mógł załatwić wszelkie formalności w jednym pokoju, u jednej osoby. Sądzę, że z tym nie będzie problemu.

Kiedy będzie to możliwe?

Jeżeli w poszczególnych działach spotkam ludzi, którzy będą mieli zrozumienie dla tej idei, to pójdzie to błyskawicznie. Jeśli będzie opór materii – wynikający z długoletnich naleciałości, co jest bardzo ludzkie i zrozumiałe – to ten proces pójdzie na pewno dużo wolniej, ale ja od niego nie odejdę. Muszę mieć grupę ludzi, która myśli podobnie i chce pewne rzeczy zmienić. I do tej grupy muszę dotrzeć lub ją stworzyć. Sądzę jednak, że w 90% ona już jest, tylko potencjał tych ludzi nie jest wykorzystany.

Drugi bardzo ważny element to dziekanaty. Tutaj musi być pełne zrozumienie i otwartość, choć proszę jej nie mylić z ustępliwością. Często boimy się pewnych słów i lubimy skrajności – że jeśli mówię, że ma być przychylność w działaniu dziekanatu, to jest riposta – „no tak, teraz studentowi wszystko wolno”. Ani jedno, ani drugie.

Chcę upraszczać procedury. Jak byłem dziekanem, to dostawałem białej gorączki, widząc kolejki do wpisu na rok. Teraz mamy nowe możliwości techniczne, tylko trzeba chcieć z nich skorzystać. Przede wszystkim jednak trzeba zauważać takie problemy.

Największym wyzwaniem będzie chyba zmotywowanie pracowników...

...oraz dziekanów, by tym sprawom się bardzo dobrze przyjrze-li i nadali im w pewien sposób pierwszeństwo. Dziekanat to jest ta pierwsza ściana, z którą może się spotkać student, bo do administracji centralnej trafia rzadko. Jednak wiem, że nie można od pracowników sekretariatów żądać cudów. Że z jednym starym komputerem i niewydolnym systemem mają wszystko załatwić – wiadomo, że tego nie zrobią.

Ja bronię SAP-a (system do zarządzania uczelnią – przyp. red.). Wszyscy go krytykują – i słusznie. A ja go bronię, bo to jest światełko w tunelu. Musi być sprawny i uporządkowany – i to jest dla



Życie zawodowe prof. dr hab. Wojciecha Nowaka jest związane z Krakowem. Tu się urodził i tu ukończył Akademię Medyczną. W roku 2003 otrzymał tytuł profesora nauk medycznych. W latach 2004–2008 kierował Katedrą Anatomii Wydziału Lekarskiego UJ CM, a od 2009 roku III Katedrą i Kliniką Chirurgii Ogólnej. Był prodziekanem i dziekanem Wydziału Lekarskiego. Od roku 2003 do 2008 sprawował funkcję zastępcy ordynatora Oddziału Klinicznego Kliniki Chirurgii Ogólnej i Gastroenterologicznej Szpitala Uniwersyteckiego. Od 1 września 2008 roku był prorektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego ds. Collegium Medicum.

Prof. Wojciech Nowak jest członkiem Rady Egzaminacyjnej z zakresu chirurgii ogólnej w European Board of Surgery oraz skarbnikiem Association of UEMS Division of General Surgery and European Board of Surgery. W listopadzie 2010 roku został wybrany na Prezydenta Europejskiego Towarzystwa Chirurgii – największej i najbardziej prestiżowej organizacji zrzeszającej chirurgów z całej Europy.

W tegorocznych wyborach na stanowisko Rektora UJ otrzymał on 106 głosów, drugi kandydat – prof. Szczepan Biliński – 58. Głosowanie odbyło się 20 kwietnia.

mnie wyzwanie na samym początku – dokładna analiza, gdzie są zacięcia w tym systemie. On ma pomóc w pracy, a nie utrudniać, i albo działa, albo jest do wyrzucenia. Sądzę, że będzie działać.

Co się kryje za pojęciem „koordynacja administracji centralnej z wydziałową”, którą Pan Profesor zapowiada?

Staram się być zdroworozsądkowy. Jeżeli dawno temu Senat zaakceptował, by każdy z 12 wydziałów (poza medycznymi, które są finansowane przez Ministerstwo Zdrowia) miał autonomię finansową, to nie widzę najmniejszego powodu, dla którego decyzja finansowa dziekana, który za nią odpowiada, przechodziła jeszcze 3 czy 4 szczeble weryfikacji przed administracją centralną. Co to ma dawać? Chcę maksymalnego uproszczenia procedur. Każda decyzja i tak jest kontrolowana praktycznie co kwartał przez różne służby i zakładam, że każdy dziekan jest odpowiedzialny i wie, co robi.

Od początku inwestycji UJ w Trzeci Kampus co pewien czas mówi się o akademiku na Ruczaju. Powstanie?

Najpierw trzeba mieć biznesplan, bez niego wszystko jest na wyrost. Teoretycznie na Kampusie uczy się taka liczba studentów, że mógłby być tam akademik. Pytanie: czy byliby chętni tam mieszkać?

To zależy od infrastruktury. Stołówka, basen...

No właśnie, to jest system naczyni potężnych. Musi być biznesplan oparty na badaniu, a nie na tym, że osobie X coś się wydaje. Profesjonalna firma musi zrobić audyt, z którego wyniknie: tak albo nie.

Łatwo jest wybudować akademik, ale pytanie: jaki? O jakim standardzie? Z jakimi opłatami? Można nas lubić, można nas nie lubić, ale od ok. 10 lat jesteśmy jedną z najlepszych uczelni w Polsce. Jesteśmy takim polskim Harvardem – i to zobowiązuje. Za jakość się płaci, a uważam, że obecnie czteroosobowy pokój w akademiku to nieporozumienie. Może tu być różnicowanie, może być też forma dopłaty do akademika, ale wszystko się musi zamykać finansowo.

Kiedy nowy Rektor zajmie się tą kwestią?

Na pewno nie na początku, bo mam priorytety, o których mówiłem wcześniej. Ale to bardzo istotna sprawa i sądzę, że już w drugim roku kadencji kwestie bytowe studentów będą przeze mnie postawione bardzo radykalnie.

Ponadto nie chcę spotykać się z Samorządem, jak jest konflikt. Tak jest najprościej – jest pożar, przyjeżdżają strażacy i gaszą. Chcę takiej sytuacji, by uprzedzać zagrożenia. Do tego musi być wzajemny przepływ informacji.

Jak będzie on realizowany – powstaną jakieś specjalne komisje?

Komisje są fajne od czasu do czasu, ale najważniejsza jest codzienność, a nie wtedy, jak się pali. Ponadto przedstawiciele Samorządu będę zapraszał na kolegia rektorsko-dziekańskie, gdy będą na nich omawiane sprawy związane ze studentami – bo to jest moment, kiedy samorząd dowiaduje się naprawdę istotnych rzeczy.

Czy czytał Pan Profesor list otwarty prof. Jana Stanka dotyczący jakości wykształcenia studentów?

Czytałem i nie rozumiem zawartych w nim sformułowań. Jeżeli ktoś mi chce powiedzieć, że my oszukujemy studentów, bo ich źle kształcimy, to moje pierwsze pytanie jest takie: proszę mi to pokazać. W którym momencie i dlaczego? Bo uogólnienie, hasło medialne rzucić jest łatwo. Absolutnie się z tym nie zgadzam, choć nie uważam, że wszystko jest OK. Zawsze będzie coś do poprawy.

A może chodzi o to, że otwiera się mało atrakcyjne – ze względu na szanse zatrudnienia – kierunki, obiecując młodzieży, że po tych studiach jednak znajdą pracę. Sprzedaje się pewną wizję, która nie pokrywa się z rzeczywistością.

Nie ulega wątpliwości, że nad tym trzeba maksymalnie pracować i to cały czas. Ale też jeżeli Uniwersytet chce się obligować do tego, że załatwi miejsce pracy, to jest to nieporozumienie. Uniwersytet może tak wykształcić studenta, że on na rynku pracy będzie atrakcyjny. I nic więcej.

Studenci często oczekują od studiów właśnie przygotowania do zawodu.

To jest nieporozumienie. Są wyższe szkoły zawodowe i je moż-

na rozliczać ze wskaźnika zatrudnienia absolwentów. Nie możemy myśleć, że nasze główne działania mają być nastawione na to, czy nasz absolwent dostanie szybko pracę, czy nie. Wtedy możemy bardzo dużo stracić. Nie mówię, że to nie jest ważne, ale nie możemy skoncentrować się wyłącznie na tym, by absolwent szybko dostał pracę w określonym zawodzie, bo nie jesteśmy szkołą zawodową.

W takim razie co Uniwersytet może dać absolwentowi?

Powinien dać gigantyczną otwartość opartą na umiejętności współpracy i wykorzystania zdobytej wiedzy. W zależności od kierunku i wydziału absolwent zdobywa pewną pulę umiejętności, którą może wykorzystywać w różny sposób. Np. dziennikarstwo – teoretycznie najprościej, by absolwent szedł pracować do redakcji. A ja uważam, że równie dobrze może wspaniale poprowadzić stację telewizyjną. Bo umie też coś więcej. Genialnie ujmował to Steve Jobs: my jako uniwersytet musimy nauczyć studenta na danym kierunku pewnych rzeczy – i to jest poza dyskusją. To jest ta podstawa, wiedza, czyli 70%. A 30% tego, co musimy nauczyć i pokazać, to jest otwartość i gotowość na nowe wyzwania. Żeby np. matematyk umiał skutecznie poprowadzić dużą firmę.

W ten nurt wpisuje się postulat Pana Profesora możliwości wyboru przedmiotów spoza podstawowego kierunku studiów.

Jak najbardziej. Chciałbym, by najpierw na jakimś wydziale zrobić próbkę, że student nie studiuje dwóch kierunków, tylko np. z jednego kierunku przechodzi na drugi i mu się to ułatwia, nawet do trzeciego stopnia. Kończy socjologię, a robi doktorat z filozofii.

Brzmi ciekawie. Kiedy możemy się spodziewać takiej możliwości?

Myślę, że potrzeba na to 3–4 lata.

Jaka rolę widzi Pan Profesor dla Biura Karier?

Biuro Karier powinno prowadzić analizy losów zawodowych absolwentów w ciągu 3 lat od ukończenia studiów, jednak nie przetwarzając tej wiedzy na procenty, ale na informacje użyteczne dla studentów. Mając takie

informacje, można uczciwie powiedzieć studentowi, jak wygląda rynek pracy w jego branży. Te bardzo dokładne analizy pozwolą mu podjąć decyzję, w którą część rynku warto się kierować.

Takie informacje można uzyskać wyłącznie przez bezpośredni kontakt z absolwentami oraz poprzez np. spotkania władz uczelni z prezesami dużych firm – po to, by poznać ich oczekiwania i przekazać je studentom. Tak, by absolwent UJ wiedział, jak naprawdę wygląda rynek pracy i czego się spodziewać podczas rozmowy kwalifikacyjnej.

Wspomniany Harvard utrzymuje stały kontakt z absolwentami, absolwenci UJ wydają się zapomniani przez uczelnię.

I to jest niedobre, choć mamy wspaniałą tradycję spotkań z okazji odnowienia dyplomu po 25–30 latach. Podczas nich widzę, jak nasi absolwenci przeżywają powrót do Uniwersytetu. Trzeba to jednak robić znacznie wcześniej, zorganizować klub absolwenta. To się da zrobić, i to już w pierwszym roku mojej kadencji.

Podsumowując, proszę podać swoje priorytety na pierwszy rok.

Rozpoczęcie procesu integracji administracji centralnej z wydziałową, uproszczenie procedur administracyjnych, rozpoczęcie pracy nad nowelizacją statutu UJ (np. ordynacji wyborczej) oraz kontynuacja inwestycji – rozpoczętych i planowych.

Szykuje się rewolucja na Uniwersytecie Jagiellońskim...

Ależ jaka rewolucja, proszę nie używać tego słowa. Szykują się pewne zmiany. Mam taki sposób działania i mam nadzieję, że znajduję akceptację ludzi, z którymi będę współpracować. Wiem, że to nie będzie proste i na pewno będzie kontrowersyjne w wielu sytuacjach, ale trudno, takie jest życie.

Co by Pan Profesor chciał przekazać studentom?

Nie bójcie się marzeń i bądźcie sobą. Nie bójcie się, bo naprawdę przyszłość należy do was.

ROZMAWIAŁ JACEK GRUSZCZYŃSKI

UJ zwyciężył w rankingu uniwersytetów

Nie ma lepszych!

Po dwóch latach Uniwersytet Jagielloński wrócił na pozycję lidera. W 12. rankingu „Perspektyw” i dziennika „Rzeczpospolita”, UJ wyprzedził swojego odwiecznego rywala, którym jest Uniwersytet Warszawski.

Kapituła rankingu pod przewodnictwem prof. Michała Kleibera, prezesa Polskiej Akademii Nauk, oceniła 250 uczelni publicznych i niepublicznych. Przy wyborze najlepszej uczelni w kraju autorzy rankingu brali pod uwagę takie kryteria jak: prestiż, innowacyjność, potencjał naukowy, efektywność naukowa, umiędzynarodowienie, najlepsze warunki do studiowania. We wszystkich pięciu obszarach Uniwersytet Jagielloński uzyskał maksymalną liczbę punktów. Co więcej, w tegorocznej edycji były brane pod uwagę publikacje naukowe z bazy SCOPUS, czyli z największego na świecie zbioru abstraktów i cytowań literatury naukowej oraz uznanych zasobów sieci internetowej. Według danych ze stycznia tego roku, w latach 2007–2011, uczelnia krakowska miała 7972 publikacji, które były cytowane 32 tys. 665 razy oraz H-index – 51, wobec 44 i 48 w poprzednich latach.

Według prof. Szczepana Bilińskiego, prorektora UJ ds. badań i współpracy międzynarodowej,



tak zadowalające wyniki są w dużej mierze efektem przeprowadzanej od 2008 roku ankiety „Wyniki działalności naukowej pracowników naukowo-dydaktycznych i naukowych UJ”. Wynika z niej, że pracownicy naukowcy UJ coraz częściej publikują w prestiżowych czasopiśmie międzynarodowych. Dzięki temu dorobek naukowy uczelni jest coraz większy i stanowi to dobry wzór dla młodych naukowców,

którzy dopiero rozpoczynają pracę naukową. Ponadto, dzięki ankietom dokładnie wiedzą, jakie są oczekiwania wobec nich i na co powinni położyć największy nacisk, czyli na jakość publikacji.

A co o wygranej Uniwersytetu w rankingu sądzą studenci? Dla Natalii Słupek, studentki dziennikarstwa tego typu ranking nie do końca odzwierciedla uczelnianą rzeczywistość. – Wiele zależy nie od uśrednionych wskaźników, tylko od konkretnych danych związanych z kierunkiem studiów. Jakiego typu zajęcia są oferowane i w jakim wymiarze godzin, jaki jest dostęp do pracowni, biblioteki, wideo itp. – mówi. Podobnie sądzi Dorian Pożyczka, absolwent politologii i student dziennikarstwa: – Nie przywiązuję żadnej wagi do rankingów, bo zazwyczaj przedstawiają one uproszczoną ocenę, opartą na analizie zaledwie kilku parametrów. Dla mnie ważniejsza od pozycji UJ w rankingu jest satysfakcja, którą czerpię z nauki określonych przedmiotów na danym kierunku – podsumowuje. Na-

tomiast dla Magdaleny Wysockiej, studentki na Międzywydziałowych Studiach Matematyczno-Przyrodniczych, wygrana UJ w rankingu jest zasłużona. – Cieszę się, że moja uczelnia została doceniona. Z drugiej strony, z perspektywy studenta trudno jest ocenić, na ile słuszne jest takie wyróżnienie. Każdy zna bardzo dobrze swój kierunek studiów, całkiem nieźle swój własny wydział, ale o całej uczelni nie sposób mieć rzetelnej opinii, tym bardziej o innych uczelniach w kraju. Co mogę przyznać – dla osoby chcącej się rozwijać, kształcić, robić coś poza schematycznym programem studiów, widzę na UJ naprawdę spore możliwości i pod tym względem na pewno to wyróżnienie jest jak najbardziej zasłużone – konkluduje.

Bez względu na to, czy wierzymy rankingom, czy nie, możemy czuć się wyróżnieni. W końcu studiuje na najbardziej prestiżowej i innowacyjnej uczelni w Polsce.

NATALIA ŁABUZ

Nawet po milionie zł za jakość

Prawo, administracja, informatyka, matematyka i zdrowie publiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim przez najbliższe trzy lata mogą otrzymać nawet po milionie złotych rocznie w ramach dofinansowania z dotacji pro jakościowej – poinformowało Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Łącznie wytypowano 28 kierunków z najlepszych uczelni wyższych w kraju. Wśród nich znalazły się kierunki ścisłe, techniczne, społeczne, humanistyczne i przyrodnicze.

– To kolejny krok w premiowaniu najwyższej jakości kształcenia, która stanowi filar wprowadzonej reformy szkolnictwa wyższego. Wyróżniamy najlepsze w Polsce kierunki studiów z myślą o tym, aby stwarzać im lepsze szanse dalszego rozwoju. Poznajemy więc

dziś liderów łączących najwyższą jakość kształcenia z wysokim poziomem prowadzonych badań – mówi Barbara Kudrycka, minister nauki i szkolnictwa wyższego.

Specjalne fundusze na finansowanie nagrodzonych kierunków studiów pochodzą z dotacji pro jakościowej wprowadzonej w reformie szkolnictwa wyższego. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego uzyskało na ten cel dodatkowe środki w wysokości 230 mln złotych w bieżącym roku. Z tej puli finansowane będą także Krajowe Naukowe Ośrodki Wiodące, najlepsze programy studiów przygotowane zgodnie z Krajowymi Ramami Kwalifikacji oraz studia doktoranckie w uczelniach niepublicznych.

UJ



Wojewódzki Urząd Pracy
w Krakowie

OFERTA WARSZTATÓW

Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej w Krakowie

czerwiec 2012

11.06	METODY POSZUKIWANIA PRACY	WUP Sala Spotkań Grupowych (006)	10.00-14.00
12-14.06	ROZMOWA KWALIFIKACYJNA Z PRACODAWCĄ	WUP Sala Spotkań Grupowych (006)	10.00-14.00
19.06	KOMPUTER I INTERNET JAKO NARZĘDZIE POSZUKIWANIA PRACY	WUP Sala Spotkań Grupowych (515)	10.00-15.30
21.06	PLANOWANIE KARIERY ZAWODOWEJ	WBP, ul. Rajska 1, s. 256	9.00-12.00
25-26.06	PISANIE ŻYCIORYSU I LISTU MOTYWACYJNEGO	WUP Sala Spotkań Grupowych 006, 515	10.00-14.00
26-28.06	WŁASNA FIRMA - ZANIM ZREALIZUJESZ POMYSŁ	WUP Sala Spotkań Grupowych (006)	10.00-14.00
29.06	POCIĄG DO KARIERY/SPOTKANIE FILMOWO-DYSKUSYJNE (AUTOPREZENTACJA)	WUP Sala Spotkań Grupowych (006)	10.00-12.00

Zapisy

Kraków, Pl. Na Stawach 1
Sala 003

tel.: 12 42 40 738

BLIŻSZE INFORMACJE O USŁUGACH CENTRUM ZNAJDZIECIE
PANSTWO NA NASZEJ STRONIE: www.wup-krakow.pl
centrum.krakow@wup-krakow.pl

WSZYSTKIE USŁUGI CENTRUM SĄ BEZPŁATNE!

Nowelizacja ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym

Co z drugim kierunkiem?

Niezależnie od tego, czy studiujesz cztery kierunki, czy też dopiero myślisz o rozpoczęciu studiów, nie ominą cię skutki niedawnej rewolucji w systemie finansowania szkolnictwa wyższego. Warto poświęcić chwilę, by rozwiać nasuwające się wątpliwości. Jest ich wiele, zważywszy na to, że nawet na stronie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego brakuje rzetelnych informacji.

Do niedawna liczbę studiowanych kierunków ograniczały tylko wiedza i dobre chęci. Niestety Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego uznało, że pora na zmiany. Wszystko wskazuje na to, że w trakcie tegorocznej rekrutacji będzie można rozpocząć bezpłatne studia na drugim kierunku **po raz ostatni**.

Kwestia ta nie była przez długi czas oczywista. W pierwotnym zamyśle Ministerstwa zmiany miały objąć osoby, które rozpoczną drugi kierunek od 1 października bieżącego roku akademickiego. Na szczęście dla studentów, przez pozornie błahy błąd w tzw. przepisach przejściowych, wejście w życie zmian zostało przesunięte o rok.

O co chodziło? Otóż uwadze ustawodawcy uszła treść art. 29 ustawy z dnia 18 marca 2011 r. o zmianie ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym. Przepis ten stanowi, że studenci przyjęci na studia przed dniem wejścia w życie nowelizacji oraz **w roku akademickim 2011/2012** nie ponoszą opłat za drugi kierunek aż do ukończenia studiów. Dlatego właśnie student, w stosunku do którego decyzja o przyjęciu na studia została wydana przed 1 października 2012 r. będzie studiować za darmo.

Tych, którzy zostaną przyjęci na studia rozpoczynające się po 1 października 2013 r., będą obowiązywać już inne zasady. Według nowego modelu każdemu zakowi przysługiwać będzie możliwość bezpłatnego ukończenia tylko jednego kierunku. Każdy kolejny kierunek będzie płatny, co nie znaczy, że dla wszystkich. Nie zapłacą najlepsi, czyli ci, którzy na drugim kierunku spełnią **kryteria uprawniające do otrzymania stypendium rektora dla najlepszych studentów** (dawne stypendium naukowe).

Opłaty nie będą pobierane od razu, zatem stan niepewności przeminie dopiero wraz z ukończeniem I roku studiów. Dopiero wtedy, na podstawie listy rankingowej, zostanie wyłonione 10% najlepszych studentów z danego rocznika. Tylko oni będą mogli kontynuować naukę bezpłatnie. Reszta **zapłaci za ukończony rok studiów**. Nawet wtedy, gdy ktoś zorientuje się, że dokonał złego wyboru i nie chce już kontynuować drugiego kierunku. Za taką lekcję podejmowania życiowych wyborów studenci mogą **słono zapłacić**.

Spokojnie mogą spać osoby, które już podjęły studia na drugim kierunku, bądź też rozpoczną je od 1 października 2012 r. Nie obejmą ich nowe regulacje, a co za tym idzie – będą mogli bez ponoszenia kosztów zdobyć dyplom na wszystkich rozpoczętych kierunkach. Bezpłatne studia na II kierunku przysługiwać będą również osobom, które „po ukończeniu studiów pierwszego stopnia **kontynuują studia do uzyskania tytułu magistra lub równorzędnego**” (art. 99 ust. 1a ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym).

Na dzień dzisiejszy wątpliwości budzi kwestia statusu osób, które obecnie studiują, a będą chciały rozpocząć kolejny kierunek np. od roku akademickiego 2015/16. Jeszcze w styczniu br. na stronie internetowej Ministerstwa widniała informacja o tym, że obecni studenci „mają również prawo do podjęcia studiów stacjonarnych w uczelni publicznej **w roku akademickim 2011/2012 albo w latach następnych** bez wnoszenia opłat”.

Po ujawnieniu się wspomnianych wcześniej problemów z przepisami przejściowymi infor-

macja uległa zmianie. Obecnie z noty na stronie internetowej MNIŚW wynika, iż **osobom obecnie studiującym prawo do podjęcia drugiego kierunku za darmo przysługiwać będzie w tym roku także po raz ostatni**. Sprawa nie jest jednak ostatecznie wyjaśniona i na oficjalną opinię Ministerstwa przyjdzie nam pewnie jeszcze poczekać.

ADRIAN JANUS

UCZELNIANA KOMISJA DYDAKTYCZNA
SAMORZĄDU STUDENTÓW UJ

Mikołaj, Kłopotyński urlop

URLOP DZIEKAŃSKI	URLOP STUDENCKI
- na wniosek studenta w szczególnych przypadkach, np. ciąża, wychowanie dziecka, choroba - po zaistnieniu przyczyny, może być udzielony wstecz od momentu wystąpienia przyczyny - maksymalnie na 4 semestry	- na wniosek studenta bez konieczności podawania przyczyny - możliwy po zaliczeniu pierwszego roku, udzielany od następnego semestru - maksymalnie na 2 semestry

PAMIĘTAJ!!!
zgłoś się do dziekanatu w ciągu 14 dni po powrocie z urlopu, inaczej możesz zostać skreślony z listy studentów

Przydałby się urlop...
Tylko który?

SAMORZĄD STUDENTÓW
UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Uczelniana Komisja Dydaktyczna

Nie bądź bierny! Poznaj Regulamin Studiów!
Więcej informacji uzyskasz na stronie www.samorząd.uj.edu.pl oraz u członków Komisji Dydaktycznej Samorządu Studentów UJ

Sprawiedliwość między studentami

O tym, czym jest i jak działa Sąd Koleżeński Samorządu Studentów UJ, opowiada Janusz Zagrobelny, przewodniczący Sądu, autor i pomysłodawca części zmian w jego regulaminie.

Zacznijmy od wyjaśnienia – czym jest Sąd Koleżeński i dlaczego rozmawiamy o nim właśnie teraz?

To jeden z dwóch – obok Komisji Dyscyplinarnej – organów decydujących o odpowiedzialności dyscyplinarnej studentów. Od Komisji różni go przede wszystkim to, że nie może usunąć studenta z uczelni. Jeśli sprawę rozpatruje właśnie Sąd Koleżeński, ów „dyscyplinowany” student jest – krótko mówiąc – w bezpieczniejszej pozycji. Ponadto, sąd działa o wiele sprawniej niż komisja – jest objęty prostszymi procedurami i wyłączone jest możliwość złożenia skargi do sądu administracyjnego. To przedłuża inne postępowania średnio o dwa lata.

Do tej pory Sąd Koleżeński w praktyce był, niestety, martwy. Były powoływane składy sędziowskie, ale brakowało regulaminu. Nie było nawet wiadomo, jak właściwie ma wyglądać postępowanie. Dopiero niedawno taki regulamin został uchwalony i wszedł w życie 28 maja 2012 roku. Podjęliśmy również kroki mające na celu wypromowanie sądu – nawiązaliśmy kontakt zarówno z rzecznikami dyscyplinarnymi (oskarżycielami) jak i z kierownikami sekcji ds. rozliczeń i spraw dyscyplinarnych studentów i doktorantów. Chcemy, by trafiło do nas jak najwięcej spraw, jeśli tylko nie wymagają one rozważenia konieczności usunięcia studenta z uczelni. W praktyce ta kara i tak jest stosowana bardzo rzadko. Najczęściej wykorzystywane są nagana i upomnienie – środki, którymi Sąd Koleżeński dysponuje.

Podkreślam: każdy student ma ustawowe prawo wnioskować, za pośrednictwem Samorządu, do Rektora, by jego sprawa była rozpatrzona przez Sąd Koleżeński, a nie przez Komisję. Jest to w jego interesie – nie grozi mu wyrzucenie z uczelni, a samo postępowanie zakończy się znacznie szybciej. Dodatkowo (podobnie jak w postępowaniu przed komisją) przysługuje mu prawo do bezpłatnego obrońcy z Uniwersyteckiej Poradni Prawnej UJ.

Jak zareagowały władze?

Dotychczasowe reakcje są entuzjastyczne. Spotykamy się z deklaracjami wspierania naszych działań – myślę więc, że możemy liczyć na ożywienie sądu. W czasach gdy piastuni obecnych władz byli studentami, organ ten był stałym elementem rzeczywistości akademickiej, a rozprawy Sądu Koleżeńskiego były ważnymi wydarzeniami przyciągającymi publiczność. Mamy nadzieję nawiązywać do tej tradycji.

Czym konkretnie może zająć się Sąd Koleżeński? Jakiś przykład?

Mowa tu o wszelkich czynach „uchybających godności studenckiej”. Przykładem takiego naruszenia może być bójka w akademiku, znieważenie profesora, ściąganie na egzaminie. Do tej pory zdarzało się również fałszowanie wpisu w indeksie – aczkolwiek teraz, po przejściu na indeks elektroniczny, taka możliwość na szczęście znikła. Idealnym przykładem byłoby sfalszowanie podpisu pod prawdziwą oceną – dostałem piątkę, ale sam ją sobie wpisałem do indeksu i podpisałem. To nie jest coś, co powinno skutkować wyrzuceniem z uczelni.

Do naszego regulaminu wpisaliśmy wyliczenie przykładowych kategorii takich czynów – znalazło się tam między innymi sprzeniewierzenie się ślubowaniu złożonemu przez studenta. Takim naruszeniem jest również – i o tym warto pamiętać – nierzetelne wykonywanie obowiązków członka samorządu studentów. Krótko mówiąc, Sąd Koleżeński ma, między innymi, pilnować jakości działania samorządu. Jeżeli ktoś źle wykonuje swoje obowiązki, sąd może skierować do odpowiednich organów wniosek o zawieszenie takiej osoby w obowiązkach lub jej odwołanie.

Można „pozwać” samorządowca do Sądu Koleżeńskiego?

Można złożyć wniosek o rozstrzygnięcie sporu w postępowaniu polubownym – to druga, obok postępowania dyscyplinarnego – gałąź działania naszego sądu. W ten sposób można poprosić o rozstrzygnięcie dowolnej sprawy między studentami. Wymaga



to co prawda zgody obu stron, jak w każdym postępowaniu polubownym. Jeśli jednak rzecz dotyczy samorządowca, to nie może on odmówić udzielenia takiej zgody, chyba, że ma ważny i racjonalny powód. W innym wypadku odmowa może stać się przedmiotem postępowania dyscyplinarnego.

Jak można zgłaszać sprawy do Sądu Koleżeńskiego?

Wystarczy udać się do jednego z rzeczników dyscyplinarnych. To zawsze są pracownicy uczelni [w przyszłości planowane jest również powołanie studenckiego rzecznika dyscyplinarnego – przyp. red.], są dostępni, mają swoje dyżury i oficjalne adresy mailowe.

Sprawy polubowne należy zgłaszać bezpośrednio sądowi, w formie wniosku – jego wzór znajduje się na stronie internetowej sądu. Jest on bardzo prosty do wypełnienia, przygotowany z myślą o studentach nie-prawnikach. W razie potrzeby, sąd sam poprosi o uzupełnienie dodatkowych informacji.

Czego mogą dotyczyć te polubowne postępowania między studentami?

Najczęściej będą to oceny moralne. Niemniej jednak mogą to

być również sprawy o wydanie rzeczy – „to jest moje” – czy zwrot pieniędzy: „pożyczyłem, nie oddałem”. Najogólniej mówiąc sąd może zająć się każdą sprawą. Nie mamy formalnej możliwości odrzucenia wniosku z powodu rangi sprawy. Może on dotyczyć nawet skradzionej skarpetki. Sąd zapewne podejdzie do tego z przymrużeniem oka, ale wyrok wyda.

A co ze skutecznością?

Zgodnie z kodeksem postępowania cywilnego strony mogą się umówić na inny sąd niż powszechny i takie wyroki są wiążące. Zwłaszcza jeśli w grę wchodzi materialne naprawienie wyrządzonej szkody – nasze orzeczenia mogą być nawet wykonane przez komornika. Wystarczy zwrócić się do sądu powszechnego z wnioskiem o uznanie wyroku sądu polubownego. Taki wniosek również jest na naszej stronie, a sama procedura uznania jest znacznie krótsza niż zwykłe postępowanie.

Oddanie sprawy w ręce Sądu Koleżeńskiego jest nie tylko skuteczne, szybkie i bezpłatne. W praktyce jest też znacznie mniej stresujące – cały skład sędziowski to przecież studenci.

ROZMAWIAŁ MIŁOSZ KLUBA

O plusach ujemnych, czyli

Jak skorzystać na kryzysie kiedy nie masz gdzie mieszkać?

Dla studentów i absolwentów szukających mieszkań do wynajęcia od trzech lat trwa hossa – wreszcie mamy w Krakowie poczucie, że choć raz biednemu wiatr w... żagle.

Proponujemy rozważenie tej drugiej drogi. Rynek nieruchomości może nas pozytywnie zaskoczyć za sprawą trwającej od kilku sezonów dekonunktury gospodarczej. Analitycy przekonują o spadających cenach, trudnościach w finansowaniu hipotek i nadciągającej fali niżu demograficznego, wieszczącego spadek liczby studentów. Ale co tak naprawdę może czekać studenta, który chciałby znaleźć lokum?

PONEGOCJUJMY

Pierwsza niespodzianka, jaką zaskadzamy kryzysowi, to fakt, że właściciele nieruchomości są skłonni negocjować czynsze za czas wakacji. Bywa, że zadowolają się połową umówionej kwoty, czasem nawet negocjacje kończą się na kosztach utrzymania mieszkania. Dotąd zapobiegliwi musieli liczyć się z płaceniem pełnej kwoty odstępnego w lipcu, sierpniu i wrześniu. Spotykamy też najemców, którzy chcąc zatrzymać rzetelnych lokatorów, sami proponują atrakcyjne rozwiązania finansowe – poszukiwanie nowych mieszkańców jest obarczone ryzykiem, generuje też dodatkowe koszty, zatem często optacja się usiąść do rokowań.

Od kilku lat obserwujemy wzrost liczby ofert w Biurze.

W 2011 roku było ich dwa razy więcej niż w 2009 r., zatem rozpoczynający się właśnie sezon pozwala studentom na optymizm. Szukający pojedynczych pokoi na stacjach mogą spać spokojnie, w lipcu i sierpniu będzie w czym wybierać – pokój przy rodzinie będzie można w centrum wynająć już od 450 zł. Oczywiście to propozycja dla tych, którzy szukają spokoju, dobrych warunków do nauki, liczą na mniej lub bardziej dyskretne towarzystwo starszej osoby, czasem na dobry domowy obiad. W tej grupie od kilku lat pojawia się jednak nowa oferta – oto młodzi pracujący absolwenci, nie mogąc udźwignąć kosztownych kredytów, szukają współlokatorów i oferują atrakcyjne warunki mieszkania dla studentów. Jednoosobowy pokój w Krowodrzy, na Ruczaju, Bronowicach można było w zeszłym roku znaleźć już od 500 zł plus koszty mediów. Mamy już w naszej bazie takie oferty.

ILE ZA M-3?

Szacujemy, że koszty najmu mieszkań niezależnych nie wzrosną w 2012 r., zatem w Biurze już czekają na studentów kawalerki w centrum od 800 zł plus opłaty (np. ul. Wrocławska, Rydla), dwupokojowe od 1200 zł a trzypokojowe od 1300 zł. Oczywiście atrak-

cyjność oferty to nie tylko cena netto, ale też koszty utrzymania, wyposażenie i standard mieszkania, lokalizacja i infrastruktura komunikacyjna – robimy wszystko, aby naszym klientom przygotować wyczerpujące informacje o mieszkaniu, pomóc w przygotowaniu umowy najmu i uniknięciu pułapek, sporo ofert jest też opatrzone zdjęciami. Pomagamy również studentom-obcokrajowcom przyjeżdżającym do Krakowa na programy edukacyjne i stypendialne, pośredniczymy w negocjacjach i aranżujemy spotkania z właścicielami.

Można nas odwiedzić osobiście od poniedziałku do piątku w domu studenckim „Żaczek”, Al 3 Maja 5, zapraszamy też do kontaktu telefonicznego i na naszą stronę internetową

BIURO KWATER STUDENCKICH, AL.
3 MAJA 5, KRAKÓW,
BIURO@BRATNIAK.KRAKOW.PL,
WWW.BIURO.BRATNIAK.KRAKOW.PL,
TEL 12 6327550
W GODZ 8.00-15.30.

AGNIESZKA ROKITA

NIE POWINNO BYĆ DROŻEJ

Już od pierwszych dni czerwca napływają do nas oferty, dzwonią osoby sondujące rynek i oczekiwania przyszłych klientów. To dobry moment, żeby zastanowić się nad tym, gdzie, z kim i za ile będziemy mieszkać. Czy będziemy składać aplikację o miejsce w domu studenckim czy raczej szukać dachu nad głową na własną rękę?

I Olimpiada MiędzyAkademikowa Uniwersytetu Jagiellońskiego 2012

Złoto dla „Bydgoskiej”!

I Olimpiada MiędzyAkademikowa dobiegła końca. Jej uczestnicy wzięli udział w szeregu bardziej i mniej szalonych konkurencji, takich jak obieranie ziemniaków na czas czy siatkówka. Najlepsi okazali się mieszkańcy DS „Bydgoska”.

Jak podkreślają organizatorzy Olimpiady, jednym z jej głównych celów było zaktywizowanie mieszkańców różnych domów studenckich Uniwersytetu Jagiellońskiego, dlatego też sportowych emocji nie mogło zabraknąć. Uczestnicy zmierzli się ze sobą w kilkunastu konkurencjach takich jak berpong, koszykówka, tenis sto-

wy, scrabble, poker oraz w wielu innych.

I miejsce w I Olimpiadzie MiędzyAkademikowej UJ, złoty puchar oraz nagrodę pieniężną w wysokości 1500 zł otrzymał DS „Bydgoska”. II miejsce na podium zajął DS „Nawojka”, a trzecie DS „Piast”.

Była to również doskonała okazja, by się zintegrować. – Dzięki

Olimpiadzie poznałem wiele osób, których nie miałbym szans poznać gdyby się nie odbyła – mówi jeden z uczestników Olimpiady, Adam Biernat, który na zawodach reprezentował zwycięską „Bydgoską”. – Finisz Olimpiady z całą swoją dramaturgią, no i ostateczne zwycięstwo „Bydgoskiej” uwieńczone uroczystym piciem z pucharu na

pewno na długo utkwi mi w pamięci i jeżeli odbędzie się kolejna edycja Olimpiady, to mam zamiar wziąć w niej udział – dodaje Adam Biernat.

JOANNA BIAŁOWICZ

Podróżuj i ucz się z Erasmusem

Praktyki w Rzymie

Na samą myśl o wyjeździe do słonecznej Italii uśmiechałam się promieniście. Zwłaszcza, gdy spoglądałam przez okno na pochmurny Kraków, ciągle jeszcze uwikłany w sidła zimy. Zaczęło się wielkie pakowanie: letnie sukienki, kapelusze, krem z filtrem UV, 15? 20? Nie! 50! Przecież to Włochy, a plaża w zasięgu 25 km od Rzymu, dokąd się wybieram na 3-miesięczne praktyki do pewnej międzynarodowej organizacji.

PIERWSZE DNI NA ZIEMI WŁOSKIEJ

Marzec w Rzymie przywitał mnie zapachem prawdziwej wiosny i temperaturami polskiego lata. Na drzewach już zakwitł złoty kwiat mimosy, którą Włosi zwykli darować swoim ulubienicom na Dzień Kobiet. To właśnie „Festa delle Donne” była pierwszym świętem, w którym wzięłam udział jako stażystka organizacji pomagającej imigrantom odnaleźć się w nowej przestrzeni społeczno-kulturalnej Włoch.

Rzym to karuzela różnolitości, goszcząca ludzi z czterech stron świata. Tak też i wyglądało święto kobiet, gdzie tańcem uwodziły Afrykanki, śpiewem miłowały widzów Filipinki, a poezją zachwycały Słowianki. Zaś podniebienie delektowało się potrawami ze wszystkich kontynentów. Prawdziwa uczta dla zmysłów!

„GDY JESTEŚ W RZYMIE, CZYŃ JAK RZYMIANIE”

Naśladowując Rzymian, postanowiłyśmy udać się przed pracą na słynną włoską kawę w jednym z tutejszych barów (nie mylić z polskim pojęciem bar, tutaj to coś w rodzaju naszej kawiarni), gdzie Rzymianie zaczynają każdy dzień.

– Due latte, per favore – z dumą wymawiam pierwsze wyuczone słowa, po czym barman przynosi nam 2 szklanki mleka.

– No, no, we want latte – próbuję wytłumaczyć po angielsku. Barman jeszcze bardziej zdziwiony pokazuje na mleko. No tak, myślę sobie, przecież „latte” to nic innego jak mleko. Więc wypiliśmy to mleko i ruszyliśmy w teren.

We Włoszech byłam już kilka razy, ale dopiero teraz sobie uświadomiłam, że nigdy nie zdążyłam odczuć atmosfery, jaka panuje na Półwyspie Apenińskim. Szybkie wycieczki często polegają na „zaliczaniu” zabytków. Odhaczyć i lecimy dalej. Dzięki takim stypendiom, jak Erasmus Praktyki możemy połączyć przyjemne

z pożytecznym w najrozkoszniejszym wydaniu tego projektu. Rano zdobywam doświadczenie w organizacji pomagającej imigrantom, poznaję ludzi różnych kultur, wchodzę w międzynarodowe środowisko. Wieczorem zaś spaceruję po Rzymie, myśląc sobie, jakie to wspaniałe mieć pod nogami te dwa tysiące lat historii. Rzymem trzeba się delektować, trzeba brać przykład z Włochów i nie spieszyć się, żyć na spowolnionych obrotach – iść do baru z dala od centrum i czekać, aż Rzym przyjdzie do nas. Wtedy bardzo szybko zaczęły się intensywne pogawędki z autochtonami. Za każdym razem, gdy się dowiadywali, że przyjechałam tutaj z Krakowa, zdumieni zaczęli wykrzykiwać: Papa Giovanni Paolo III! Niewątpliwie odczuwa się tę ogromną sympatię, jaką Włosi darzyli papieża Polaka. Jednak rozmawiając z nimi należy zachować odpowiedni dystans. Mam tutaj na myśli emocjonalny styl wypowiedzi przeciętnego Italiano, wyrażany nie tylko werbalnie, ale także bogatą gestykulacją. Przed wyjazdem warto opanować choć kilka gestów, to będziemy wiedzieli nawet z daleka, co krzyczą na siebie kierowcy.

REINKARNACJA

Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu tuż po Wielkanocy, którą świętowałam z milionami pielgrzymów na Placu Św. Piotra, Rzym został opanowany przez intensywną deszcz. Było to powodem do radości chyba tylko dla przybyszów z Afryki i Indii, którzy znienacka pojawiali się na ulicy z całym asortymentem parasolek. Wkrótce krajobraz zaczął przypominać raczej ten londyński, więc moje olejki do opalania zostały w torbie. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Zaczęłam więc czas spędzać w biurze oraz w szkole, którą prowadzi moja organizacja.

Bardzo często sam angielski mi nie wystarczał, bo Włosi do poliglotów nie należą, więc trzeba było galopem uczyć się włoskiego. Po-



Widok na Forum Romanum oraz peretkę Rzymu – Colosseum

czątki były trudne, czasem trzeba było cofać się do mowy naszego przodka, człowieka-jaskiniowca, i machać rękami. Jednak uczenie się nowego języka stało się dla mnie swego rodzaju ponownymi narodzinami. Najpierw pokazywałam palcem, jak dziecko. Potem nazywałam pojedyncze rzeczy, a z czasem zaczynałam tworzyć najprostsze zdania. I już powoli odnajdywałam się w tym nowym świecie. Zupełnie jakbym rozpoczęła drugie życie.

„LA DOLCE VITA” I KRZYSZ WE WŁOSZECH

Włoska pauza, często przez Polaków mylnie nazywana sjeścią, to rzecz święta. Przychodzi ona w porze obiadowej i gdzieś zabiera Włochów na positek. Zamykane są sklepy, apteki, biura. Pracują tylko cudzoziemcy. Niech się pali, niech się wali, ale każdy szanujący się Italiano musi dobrze zjeść, aby mógł dalej pracować. A jedzenia rzeczywiście możemy im pozazdrościć. Włosi uczynili z gotowania prawdziwą sztukę. Będąc w Italii, koniecznie trzeba się rozsmakować w kuchni od spaghetti frutti di mare poczynając, przez prawdziwą pizzę (moja ulubiona – z ziemniakami), aż po iście włoskie specjały deserowe, np. kawowe tiramisu, które od razu postawi

na nogi. Włosi są dumni ze swojej kuchni i uważają ją za najlepszą na świecie.

Na pierwszy rzut oka rozstawionego w całej Europie kryzysu nie widać. Włoszki biegają po ekskluzywnych sklepach, Włosi dumnie prężą się w swoich „szpanowozach”, a restauracje zawsze pełne autochtonów. Jednak w ciągu mojego trzymiesięcznego pobytu w Rzymie spotykałam wielu wykształconych bezrobotnych prawników, dziennikarzy, a nawet lekarzy. Największym szokiem było dla mnie, gdy pewnego dnia usłyszałam: „A może w Polsce by się znalazła dla nas jakaś praca?”.

Często sobie żartujemy ze swobodnego, beztroskiego stylu życia Włochów. Jednak zrozumiłam, że to wcale nie próżność ani lenistwo. „La dolce vita” – to prawdziwa radość życia, to cieszenie się czasem spędzonym z bliskimi, wspólne z nimi spacerowanie wzdłuż legendarnego Tybru czy delektowanie się lodami o smaku orzeszków piniowych przy Fontannie Di Trevi. Tak więc i ja „śpieszę się powoli” zapakować do walizki wspomnienia: złotą oliwę z oliwek, trochę makaronu i oryginalną kawiarkę, aby zawsze sobie przypominać słoneczne poranki we Włoszech.

ROKSANA TCHÓRZ

Maksimum kobiecości przy zachowaniu maksimum godności

Taniec brzucha

– wywiad z Latifą (Ewelina Kostępską), studentką zarządzania na Uniwersytecie Jagiellońskim i tancerką brzucha, laureatką Festiwalu Nova Orient 2012.

Jesteś tancerką brzucha czy tancerką orientalną?

Taniec brzucha jest różnie nazywany. W krajach arabskich spotkamy się z określeniem „raqs sharqi”, gdzie indziej z belly dance lub tańcem wschodnim. Taniec orientalny również jest prawidłową nazwą pod warunkiem, że nie mamy na myśli takich regionów Orientu jak Indie czy Chiny.

Co myślą ludzie, kiedy mówisz im, że jesteś tancerką brzucha?

Mogę tylko zgadywać co myślą... Na ogół spotykam się z pozytywnymi reakcjami. Bycie instruktorką tańca i tancerką to połączenie pracy i pasji. Wiele osób mówi mi, że mam szczęście zajmować się zawodowo tym, co kocham.

Istnieje wiele stereotypów na temat tego tańca. Wiele kojarzy się on z tańcem erotycznym...

My, tancerki brzucha, aktywnie walczymy ze stereotypami. Dla nas taniec brzucha to maksimum kobiecości przy zachowaniu maksimum kobiecej godności i skromności. Efekty naszej pracy są widoczne – taniec brzucha w Polsce jest coraz bardziej popularny, często można na zajęciach zobaczyć matki z córkami czy nawet babcie z wnuczkami.

Skąd wywodzi się tradycja belly dance?

Kolebką tańca orientального są regiony Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Wersja sceniczna została stworzona na początku XX wieku. Możemy w niej odnaleźć wpływy innych stylów, między innymi tańca klasycznego.

Dlaczego wybrałaś ten taniec?

Przed pójściem na pierwsze zajęcia dokładnie zapoznałam się z tematem, wiedziałam jakie są charakterystyczne ruchy, z jakimi rekwizytami można występować, znałam gwiazdy orientalnych scen. Podjęcie nauki było świadomym wyborem, nie przewidziałam tylko, że w tańcu tym zakocham się tak bardzo, że związę z nim moją przyszłość. Z perspektywy czasu uważam, że rozpoczęcie nauki było jedną z najlepszych decyzji w moim życiu. Zdradzę jeszcze, że to właśnie podczas jednego z moich pierwszych tanecznych pokazów poznałam chłopaka, z którym jestem do teraz.

Co jest najtrudniejsze do opanowania? Jakie partie ciała są używane w tym tańcu?

Nazwa „taniec brzucha” wskazuje na pracę brzucha. Jednak w rzeczywistości wykorzystu-



jemy ruchy całego ciała. Ważne jest wypracowanie umiejętności izolowania poszczególnych części ciała i partii mięśni. Taniec nie jest czymś, z czym się rodzimy, owszem – niektóre z nas mają talent i pewnych rzeczy nauczą się szybko, ale systematyczną pracą każda z nas może osiągnąć bardzo dobre efekty. Poza tym, wiele z moich uczennic występuje, jeżdżą razem ze mną na warsztaty, niektóre z nich właśnie rozpoczynają karierę instruktorską.

Czy to prawda, że lepszymi tancerkami są kobiety nieco grubsze?

Dobrą tancerką można być niezależnie od rozmiaru. Ważne jest jednak przygotowanie ciała do tańca. Na myśli mam rozciągnięcie, elastyczność, wzmocnienie pewnych partii mięśni. Warto wspomnieć, że regularne zajęcia wyszczuplają – dlatego uczestniczki mogą pochwalić się ładnym wcięciem w talii.

Raqs Sharqi często mylony jest z tańcem bollywoodzkim. Na czym polega różnica?

Taniec Bollywoodzki to indyjski taniec filmowy. Choreografie tworzone na potrzeby filmów zawierają w sobie elementy tańca orientального, ale też współczesnych form tańca zachodniego (np. hip-hop). Ponadto bollywood dance garściami czerpie z klasycznych tańców indyjskich (takich jak kathak, bharatanatyam, czy kuchipudi), oraz folkloru indyjskiego (pendżabska bhangra czy gudżaracki taniec dandiya).

Czy Belly Dance jest popularny w Polsce?

Z pewnością – obecnie niemal każda szkoła tańca ma w swojej ofercie taniec brzucha. Co-

raz częściej można go spotkać w klubach fitness, a nawet w salonach spa. Daleko nam jednak do Rosji, Niemiec czy nawet Czech. W tych krajach taniec ten jest znacznie bardziej rozwinięty niż u nas. Poziom taniec jest tam bardzo wysoki, instruktorzy są rzetelnie przygotowani do pracy, tworzone są grupy wiekowe dla młodych dziewczyn.

Jak długo zajmuje Ci tworzenie choreografii?

To zależy od wielu czynników – głównym z nich jest czas. Czasem choreografię na lekcję muszę przygotować w kilka godzin. Jest to całkiem realne. Generalnie im więcej choreografii ma się za sobą tym lepiej i szybciej tworzy się kolejne. Tak ogólnie, taniec brzucha porównuję do onomatopei. Tancerka swoim ciałem naśladuje muzykę. Bardzo ważna jest wrażliwość na zmianę tempa, nastroju, a nawet instrumentów. Publiczność patrząc na tancerkę powinna oczami widzieć muzykę.

Gdzie można Cię zobaczyć?

Występuję na różnego rodzaju eventach, imprezach firmowych, okolicznościowych oraz kulturalnych.

Komu polecasz ten taniec?

Wszystkim niezależnie od wieku, rozmiaru i płci. Są już w Polsce pierwsi panowie tańczący belly dance. Oczywiście stylizyka męska różni się od kobiecej, ale pewne elementy się pokrywają. Z tańca można wynieść same korzyści – oprócz nowych umiejętności zyskujemy zgrabniejsze ciało i dobry nastrój.

NATALIA ŁABUZ

Latifa – Jedna z popularniejszych instruktorek w Krakowie. Możesz spotkać ją na pokazach tańca w Al-Bashy lub zajęciach w szkołach tańca (Gota, Nova, Dancefloor, Fitenss Pure, Elita Dance Center, Galaktyka Kobiet.). Wachlarz umiejętności nieustannie rozwija uczestnicząc w najważniejszych wydarzeniach, festiwalach tanecznych i warsztatach prowadzonych przez światowej sławy nauczycieli zagranicznych, co przekłada się na jakość zajęć i wiedzę. Uczestniczka I edycji programu „Tylko taniec”. Przeszła pre-castingi i castingi główne. Jury jednoznacznie było na TAK przyznając jej 4 gwiazdki. Laureatka II miejsca podczas Egyptian Fever Festiwalu w kategorii „Magia rekwizytów”, II miejsca podczas festiwalu Nova Orient 2012 w kategorii solo: Beledi, a także II miejsce podczas festiwalu Nova Orient 2012 w kategorii solo professional: Fuzja Show – Belly Dance.



Przystanek Student poleca....

Dziewczyny w Rotundzie

Szerszej publiczności dały się poznać biorąc udział w programie „X Factor”. Debiutancką płytę wydały jeszcze przed udziałem w programie. W wywiadzie udzielonym po koncercie w krakowskiej Rotundzie opowiedziały, czy udział w tak wielkim show przyniósł wyłącznie korzyści, zdradziły jak wyglądają prace nad kolejną płytą i czy męska część zespołu nie ma pretensji o charakterystyczną nazwę. Specjalnie dla Czytelników WUJ-a – rozmowa z zespołem „Dziewczyny”!

Czy chłopaki z zespołu, którzy, jakby nie było, stanowią większość zespołu, nie mają do Was pretensji o nazwę?

Aleksandra Nowak: Absolutnie nie! Są bardzo wyrozumiali, ponieważ bardzo lubią dziewczyny. Musiałabym teraz powiedzieć coś bardzo brzydkiego, bo podczas trasy koncertowej, jadąc w busie trochę inaczej się nazywamy, ale nie będę tego mówić. Chłopcy są dumni, że są Dziewczynami.

Anna Karamon: Ja powiem tak oficjalnie, że jak jest im już tak bardzo źle z tym, że współtworzą zespół Dziewczyny, to wtedy nazywamy się „dziewczyni”.

Nie obawiacie się tego, że udział w programie „X Factor” stanie się piętnem dla Waszej kariery? Alia Janosz, która wraca po 9 latach z nową płytą, w rozmowie z nami powiedziała, że wciąż wszyscy pytają ją o udział w Idolu. Nie boicie się, że pytanie o udział w „X Factor” będzie już stałym elementem wywiadów z Wami?

AK: Możemy odpowiadać i odpowiadamy na pytania o „X Factor”. Na razie nam się to nie zdarzyło, liczyliśmy się z tym, że może tak być. W przypadku wspomnianej Ali Janosz problemem nie był udział w Idolu, a fakt, że miała zaledwie 16 lat, my mamy...

AN: Aniu nic nie mów!

AK: ...nieco więcej lat, mamy swój zespół, muzykę i „X Factor” mógł tak naprawdę nam tylko pomóc.

Duże stacje radiowe nie grają Waszych piosenek, mimo że nie tworzycie przecież jakiejś trudnej i skomplikowanej muzyki. Jak myślicie, dlaczego tak się dzieje?

AK: Świadomie tworzymy taką muzykę. Nie robimy tego po to, żeby „Eska” grała nasze utwory, choć oczywiście świetnie by było, gdyby „Eska” brała nas pod uwagę. Ale my gramy przede wszystkim muzykę akustyczną i spodziewamy się, że pewne rozgłoszenie po prostu nigdy naszej muzyki nie puszcza. Czy jednak dobry artysta musi być grany w rozgłoszeniach radiowych? Czy O.S.T.R. jest puszcany w rozgłoszeniach? Nie. A na jego koncerty przychodzi tysiące. To jest wypracowanie sobie publiczności i do tego dążymy.

A jak zmieniła się publiczność po „X Factorze”? Zauważacie w ogóle taką różnicę?

AN: Przede wszystkim nie śpiewamy utworów, które śpiewaliśmy w „X Factorze” i ludzie wcale się tego nie dopominają. Jest to trudniejsza droga, bo ludzie na koncercie muszą się do naszej

muzyki przekonać i dopiero przy przedostatnim numerze zaczynają łapać nasz przekaz i nasze poczucie humoru, dystans. Dopiero wtedy zaczynają nas kupować. To jest bardzo żmudna droga, ale naprawdę się opłaca.

Podobno pracujecie nad nową płytą: na jakim jesteście etapie i jak wyglądają przygotowania?

AN: Moja koleżanka jest dzisiaj bardziej elokwentna niż ja, więc oddam jej głos. Ja mogę się jedynie ładnie uśmiechnąć.

AK: No super, dzięki Ola! Mamy ponad połowę materiału. Płyta nieco różni się będzie od poprzedniej. Stawiamy na trochę inne brzmienie, na nowy kierunek w naszej muzyce. Odkryjemy inną naturę naszego zespołu.

Spędzacie ze sobą bardzo dużo czasu. Przyjaźnicie się czy łączy was raczej suchy profesjonalizm?

AK: Oczywiście, że się przyjaźnimy. Jest to ciężka przyjaźń, bo wszystko nas łączy: i życie prywatne, i życie zawodowe. Wymaga to wielu kompromisów. Ale bez tego ten projekt nie miałby chyba sensu i nie byłoby tego lekkiego przymrużenia oka.

A są jacyś polscy artyści, których kariera jest dla Was god-

na naśladowania, artyści, którym czegoś zazdrościcie?

AK: Ola zazdrości!

AN: Ja absolutnie niczego nie zazdrozczę! Byłam ostatnio na świetnym koncercie Kayah, jestem nią zachwycona. Według mnie jest to najlepsza artystka w Polsce. Piśsze świetne teksty, cały czas się rozwija, co jest wśród artystów w tym kraju rzadkością.

Co sprawi, że będziecie mogły śmiało powiedzieć, że zespół Dziewczyny odniósł sukces?

AN: Mnie się bardzo dobrze słucha tego wywiadu, Aniu mów!

AK: Pełne kluby podczas następnej trasy koncertowej.

A sprzedaż płyt?

AK: Dobrze jest wydawać kolejne płyty, ale artysta ze sprzedaży płyt ma niewiele tak naprawdę. Dlatego wolimy mieć satysfakcję podczas koncertów, no i oczywiście, pełne sale. I to byłby dla nas wielki sukces.

ROZMOWĘ Z ZESPOŁEM „DZIEWCZYN” MOŻNA ZNALEŻĆ NA STRONIE INTERNETOWEJ TELEWIZJI STUDENCKIEJ UJ – PRZYSTANEK STUDENT. ZAPRASZAMY TUTAJ: [HTTP://PRZYSTANEKSTUDENT.PL/FILMY/198/DZIEWCZYN_W_ROTUNDZIE](http://przystanekstudent.pl/filmy/198/dziewczyny_w_rotundzie)



Wywiad z Najmilszą Studentką Krakowa

Polacy więcej się śmieją

Świeżo wybrana Najmilsza Studentka Krakowa nie jest kolejną dziewczyną studiującą na jakimś kierunku. Joasia jest na pierwszym roku zarządzania. Jest Polką mieszkającą w Wilnie i od lat walczy o prawa tamtejszej Polonii.

Skąd decyzja o wzięciu udziału w wyborach Najmilszej?

Organizator przyszedł do mnie przed wydarzeniem i sam zaproponował, abym wzięła udział. Zgodziłam się, gdyż lubię wyjść na scenę i mieć możliwość zaprezentowania czegoś. Dobrze się z tym czuję. Stwierdziłam, że warto spróbować swoich sił.

Miałas tremę czasie wyborów?

W czasie wyborów na UJ nawet nie poczułam, że już się zaczęły. Byłam bardzo zestresowana innym projektem, który realizowałam w tym czasie i moje myśli skupione były wokół niego. Może właśnie dlatego tak dobrze mi poszło, bo nie dotarło do mnie, że jestem na scenie i nie zdążyłam się tym zdenerwować.

Jakie cechy Twoim zdaniem powinna mieć Najmilsza studentka?

Takie pytanie chyba powinno zostać skierowane do jury, bo ja nie mam pojęcia dlaczego to właśnie mnie wybrano. Osobiście wydaje mi się, że Najmilsza Studentka musi prezentować pewien poziom intelektualny, bo to nie są wybory Miss. Powinna być pozytywnie nastawiona do świata, mieć poczucie humoru i dystans do siebie.

Kontrkandydatki w ogólnouczelnianym etapie konkursu

wywarły na Tobie pozytywne wrażenie?

Nie miałam okazji zobaczyć ich występów, gdyż cały czas byliśmy za kulisami. Miałam jednak możliwość porozmawiać z nimi poza sceną i niektóre z nich wydały mi się naprawdę fajnymi osobami, szkoda, że nie udało mi się z nimi złapać trwalszego kontaktu, bo na przyszłość warto by było mieć takie znajomości.

Jesteś na pierwszym roku zarządzania. Jakie masz oczekiwania w związku ze swoimi studiami?

Myślałam: przeniosę się na studia do Polski, będzie fajnie. Będę działać w samorządzie, będę dużo się uczyć. Rzeczywistość mnie przerosła. Jestem nią wręcz zachwycona! Mam sporo wolnego czasu, który wykorzystuję na działalność w Samorządzie Studentkim w Komisji Kultury. Udzielam się także w warsztatach sztuki fotografii. Mam nadzieję, że obydwie te działalności uda mi się utrzymać, będę mogła realizować różne projekty i poświęcać swój wolny czas na coś ciekawego.

Dlaczego przyjechałaś na studia właśnie do Polski?

Jestem Polką z polskiej rodziny, mieszkającą na terenach Wileńszczyzny. Od zawsze udzielałam się na rzecz Polonii. Uznałam, że Polska to kraj, w którym chciałabym mieszkać. Udało mi się uzyskać stypendium Rządu na studia tu-



taj. Dostałam się także na studia w Anglii, ale zdecydowałam że muszę przyjechać tutaj. Uwielbiam to, że Polacy tak dużo się uśmiechają, choć nikt sobie tutaj nie zdaje z tego sprawy. Czuję się jak Polak, który pojechał do Hiszpanii. Uśmiechacie się i cieszyście życiem o wiele więcej od Litwinów.

Jak odbierasz Kraków?

Wybrałam Kraków dlatego, że byłam tutaj dwa lata temu i zakochałam się w tym mieście. Wywarło na mnie niesamowite wrażenie. Jest do tego bardzo podobne do mojego rodzinnego Wilna. Dlatego czuję się tutaj czasami jak w domu. Podoba mi się to, że wszędzie mogę dojechać rowerem. Dodatkowo Kraków to taka duża wioska. Poznasz kogoś, a nagle okazuje się, że macie kilku wspólnych znajomych, właściwie nie wiadomo skąd. Bardzo mi się to podoba. Kocham to miasto!

Żyjesz w tej chwili właściwie na obczyźnie. Jak Ty i Twoja rodzina odnajdujecie się w takich warunkach?

Granica została przesunięta i to nie zależało od nas. Oczywiście zależy, jakie kto wybiera sobie życie. My mówimy na co dzień po polsku, ja chodziłam do polskiej szkoły i chcę, aby moja młodsza siostra również miała taką możliwość. Dlatego brałam udział we wszystkich strajkach przeciwko reformom w polskich szkołach na Litwie. Polskie szkoły nie będą miały racji bytu, jeśli będzie się w nich nauczać po litewsku. Każdy wybiera sobie taką rzeczywistość, jak chce. Są Polacy, którzy nie mają żadnego kontaktu z ojczystym językiem i przebywają z samymi Litwinami. To ich wybór, ja i moja rodzina wybraliśmy inaczej.

ROZMAWIAŁA: EWA SAS

WYWIAD

TEKST: ASJA BIAŁOPIĄCZ
RYSUJE: JUSTYNA KIERAT



Rozmowa z rekonstruktorką dawnych europejskich sztuk walki – Natalią Staniszewską

Kto mieczem wojuje

Terminy takie jak przeszywanica, plastron czy feder dla większości mogą brzmieć nieco egzotycznie, ale nie dla rekonstruktorów dawnych europejskich sztuk walki. O walce mieczem długim i o tym, jak odnaleźć się w sporcie zdominowanym przez mężczyzn, opowiada studentka I roku neurobiologii – Natalia Staniszevska

Dlaczego miecz, a nie coś bardziej kobiecego? Balet chociażby?

Już od dziecka bardziej interesowała mnie jazda konna i rycerze niż różowe tutu i stanie na pointach. Od wielu lat trenuję jeździectwo, a teraz, kiedy zaczęłam studia w Krakowie nadarzyła się okazja by zrealizować swoje kolejne marzenie – nauczyć się walczyć mieczem.

Czy ciężko było znaleźć w Krakowie takie miejsce?

Długo pytałam Wujka Google, aż trafiłam na ARMĘ – PL. Na pierwszy trening szłam pełną obaw, bo nie bardzo wiedziałam, co mnie tam czeka. Jednak okazało się, że nie jestem jedyną dziewczyną i to mnie trochę uspokoiło. Nie ma co ukrywać, nie jest to mainstreamowa dyscyplina sportu i uprawiają ją głównie mężczyźni.

Ale to cię nie zniechęciło?

Absolutnie nie. Co prawda dochodzi czasem do zabawnych sytuacji – czasem trener zapomina, że w grupie są też dziewczyny i proponuje ćwiczenie polegające na dotknięciu klatki piersiowej przeciwnika, a pula dwuznacznych żartów, w stylu „Natalia, bez skojarzeń, ale nogi szerzej” zdaje się niewyczerpana, jednak atmosfera na treningach jest tak przyjazna i luźna, że nikomu to nie przeszkadza.

W takim razie co było dla ciebie najtrudniejsze?

Ciężko było przezwyciężyć opór przed kontaktem fizycznym, na przykład gdy ćwiczymy zapasy. Ale to kwestia przyzwyczajenia, bo teraz rzuty biodrowe już nie robią na mnie takiego wrażenia jak na początku. Musiałam też opanować odruch przeproszenia, gdy ktoś uderzył, bo przecież właśnie o to chodzi żeby trafić.

Niedawno wzięłaś po raz pierwszy udział w turnieju miecza długiego kobiet w Rybniku podczas Śląskich Konfrontacji Utraconych Nauk Kunsztu Szermierczego i weszłaś do finału. Czy możesz porównać do czegoś to przeżycie żeby przybliżyć je laikowi?

Tego nie da się opisać. Żeby zrozumieć o co chodzi po prostu trzeba stanąć naprzeciwko siebie w pełnym rynsztunku i z żelazem w ręku usłyszeć, jak sędzia pyta uczestników, czy są gotowi i po komendzie „naprzód” ruszyć na przeciwnika z mieczem. W czasie walki zapomi-



nasz, że wszyscy patrzą, bo dziewczyny walczą. Po prostu chcesz wyprowadzić atak.

Co według ciebie podczas takiego turnieju liczy się najbardziej?

Wytrzymałość psychiczna i fizyczna. Gdy stacza się szereg walk pod rząd najbardziej męczące są tzw. obopóle. Walczy się do trzech punktów, ale kiedy trafienie jest obustronne następuje rozejście do narożników bez punktu. Ma się na sobie przeszywanicę (miękki pancerz w postaci grubego, pikowanego kaftana – przyp. red.), plastron (część pancerza – przyp. red.), maskę szermierczą, ochraniacze, a to trochę waży, więc od pewnego momentu liczą się nie tylko umiejętności, ale przede wszystkim kondycja.

Czy wzięcie po raz pierwszy udziału w turnieju wpłynęło na twoje podejście do tego sportu?

Do tego momentu traktowałam treningi jako formę rekreacji. Jedni chodzą na fitness albo grają w tenisa, a ja chodzę na miecze, tylko że teraz zaczęłam traktować to bardziej poważnie. Fajnie byłoby mieć własny, dopasowany sprzęt, a nie pożyczany, jak na turnieju, ale jest to dość kosztowna inwestycja. Maski kosztuje kilkaset złotych, przeszywanica, najlepiej szyta na miarę to około 700 złotych, plastron około 150, komplet ochraniaczy kolejne kilkaset złotych, rękawice no i oczywiście miecz, za którego wykucie płaci się około 1000 złotych

Widzę, że po turnieju masz całkiem sporo siniaków na rękach? Nie przeszkadza ci to?



One uzmystawiają mi, jak wiele muszę jeszcze pracować. To mnie motywuje do tego, żeby ćwiczyć jeszcze więcej.

A gdy ktoś pyta, co ci się stało?

Czasem żartuję i wymyślam jakieś głupie historie, na przykład mówię, że poślizgnęłam się na skórcie od banana. 15 razy. Paru osobom, które mogło to interesować, powiedziałam prawdę, ale one wiedziały wcześniej, czym się zajmuję.

I jak one na to reagują?

Na ogół pozytywnie. Chociaż jak moja mama zobaczyła zdjęcia ze SKUNKS-a w Rybniku, to stwierdziła, że to nie dla dziewczyn i że po winnam z tym skończyć, ale raczej nie skorzystałam z jej rady.

Co w takim razie daje ci walka mieczem skoro nie przeszkadzają ci ani siniaki ani koszty i gotowa jesteś narazić się na gniew rodziców?

Emocje, adrenalinę, szansę by coś sobie udowodnić. A uczucie, gdy kogoś trafiasz, nawet packą (pot. broń treningowa – przyp. red.) podczas sparingu to coś zupełnie innego niż odbijanie tenisowej piłeczki...

ROZMAWIAŁA JOANNA BIAŁOWICZ

Studenckie podróże

Studenci UJ zdobędą Pik Lenina

Natalia i Wojtek studiują fizykę na UJ, Michał mieszka i studiuje w Poznaniu. Razem postanowili zdobyć zlokalizowany w Kirgistanie Pik Lenina, mierzący 7134 m n.p.m.

W zeszłym roku cała trójka rozpoczęła zdobywanie wyższych szczytów. Natalia i Michał wspólnie zdobyli gruziński pięcioletni Kozbek, Wojtek dokonał tego samego miesiąc później. Ta wyprawa tak przypadła im do gustu, że postanowili kontynuować zdobywanie wysokich szczytów.

Przyznają, że Pik Lenina, zwany potocznie Pikiem Awicenny, nie będzie najłatwiejszy. W końcu to tam na skutek lawiny w 1990 roku zginęły 43 osoby. Wojtek uczył się nawet budować igloo, aby być ubezpieczonym, gdyby namiot z jakiegoś powodu zniknął.

Oprócz tego, że jest wysoki, Pik Lenina dodatkowo zaliczany jest

do pięciu najwyższych szczytów byłego Sojuza, za zdobycie którego wciąż można uzyskać odznakę „śnieżnej pantery”.

Na sam czubek prowadzi kilka dróg, najpopularniejsza wiedzie przez Pik Rozdzielnia, usytuowany aż na 6134 m n.p.m. Najczęściej w trakcie wejścia zakłada się trzy obozy. Uczestnicy wyprawy mają zamiar wejść i zejść z plecakami, namiotem, sprzętem, taszcząc wszystko sami i przy dobrych warunkach zobaczyć w samej Kirgizji ile się da. Bo, jak podkreślają, Pamiar to nie tylko lodowce, śnieg, niedotlenienia, wysokie tętno, ale też ludzie, których ciężko poznać

zamykając się w obozach lub poruszając samochodem.

Natalia, Wojtek i Michał uważają, że wśród współczesnych alpinistów zachwyty nad nowoczesnym sprzętem dominuje nad zachwytem górami i widokiem, który można podziwiać z ich szczytów. Sami powtarzają, że „nie warto rezygnować ze swoich marzeń tylko dlatego, że nie ma się pieniędzy, sprzętu czy innych bajerów, bez których da się, tylko inaczej – wszak to, co najlepsze, zawsze jest za darmo”. Podróżują metodą niskobudżetową – najchętniej autostopem. Do Kirgistanu wyjątkowo dotrą samolotem. Spędzą tam miesiąc, a samo wyjście na szczyt

planowo potrwać ma tydzień lub dwa, w zależności od pogody. Podróżnicy chcą dodatkowo zwiedzić ten fascynujący kraj, którego 93% stanowią góry. Następnie Natalia i Michał wsiadają w pociąg powrotny, a Wojtek rusza w dalszą podróż – do Chin!

WUJ patronuje temu ambitnemu przedsięwzięciu, a o przygotowaniach możecie przeczytać na stronie internetowej: <http://natalienina.pl/> oraz na blogu Wojtka: <http://fizyk-w-podrozy.blogspot.com/>. Wyprawa rusza w sierpniu.

EWA SAS

Oficjalne oceny ankiet

W lutym po raz kolejny zakończyła się ocena jakości kształcenia na UJ. Po konsultacji okazało się, że studenci bardzo chętni są do tego, aby otrzymywać informację zwrotną z wynikami i podsumowaniem ankiet.

Dzięki temu każdy z nas ma świadomość tego, że jego głos jest ważny, a dodatkowo jest to zachęta dla osób, które dotychczas nie były przekonane do wypełniania formularzy na temat jakości kształcenia i nawet losowanie z nagrodami nie było w stanie ich przekonać.

W myśl tego, że informacja zwrotna jest w cenie, stworzony został biuletyn informacyjny Uczelnianego Systemu Doskonalenia Jakości Kształcenia, zawierający oceny zajęć dydaktycznych w semestrze zimowym roku 2011/12. Tym razem w ocenianiu zajęć na UJ wzięło udział 43% studentów, a to oznacza, że prawie co drugi student wypełnił ankietę.

Ocenionych zostało 92% zajęć dydaktycznych oraz 91% pracowników naukowych, a to oznacza, że prawie na każdy temat pojawiający się w ankietach pojawiła się informacja od uczestników zajęć. Najwięcej studentów, bo aż 65%, podjęło się oceny zajęć prowadzonych przez Studium Wycho-

wania Fizycznego. Ocenom przyznano wartości liczbowe i każdy z kierunków mógł otrzymać maksymalnie 100 punktów. Tym sposobem najlepiej, z 92 punktami, wypadły 3 kierunki: astrofizyka i kosmologia, język litewski (prowadzony w jednostce Jagiellońskiego Centrum Językowego) oraz język angielski międzywydziałowy podlegający pod Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych.

Opublikowane zostały także wyniki ocen jednostek uczelnianych. Tak oto Jagiellońskie Centrum Językowe Collegium Medicum wypadło najlepiej w pytaniu „Jak oceniasz stosunek prowadzącego do studentów?” oraz „Czy prowadzący był gotów udzielać dodatkowych wyjaśnień, konsultacji poza zajęciami?”. Najstabilniej w przypadku tych dwóch pytań wypadł Wydział Farmaceutyczny. Pracownicy Jagiellońskiego Centrum Językowego Collegium Medicum zostali najlepiej ocenieni za przygotowanie prowadzącego do poszczególnych zajęć, lecz już

znajomość tematyki przedmiotu przez prowadzącego zajęcia w ich wypadku wypadła najgorzej, natomiast można tutaj mówić o sukcesie Wydziału Filologicznego i Studium Wychowania Fizycznego. Wydział Matematyki i Informatyki uzyskał najgorsze oceny przy zestawieniu pytań „Czy prowadzący wyjaśniał zagadnienia przejrzyście i precyzyjnie?” oraz „Jak oceniasz umiejętności przekazywania wiedzy przez prowadzącego?”. Na tym polu najlepiej wypadło Studium Wychowania Fizycznego. Kolejno „Czy dzięki prowadzącemu Twoja wiedza o przedmiocie została poszerzona?” oraz „Czy prowadzący potrafił zainteresować Cię tematyką zajęć?” najlepiej wypadł wydział lekarski. Najgorzej – Jagiellońskie Centrum Językowe CM. Przeciwnie wyniki jednostce udało się uzyskać przy zestawieniu pytań: „Jak oceniasz sposób prowadzenia zajęć” oraz „Czy prowadzący przestrzegał przyjętych kryteriów zajęć?”.

Pełną treść biuletynu znajdziecie pod adresem: http://www.jakosc.uj.edu.pl/documents/1609422/2392585/USDJK.UJ.biuletyn.1_2012.pdf

Niebawem poznamy wyniki Barometru Satysfakcji Studenckiej UJ. To w nim przez 4 tygodnie studenci mogli oceniać: oferowaną przez Uczelnię pomoc materialną, bezpieczeństwo na terenie UJ, stopień skomplikowania procedur administracyjnych, dostępność elektronicznych baz artykułów naukowych, działalność opiekuna roku, sprawność rejestracji na zajęcia przez USOSweb, ale również poziom uczciwości innych studentów, dostosowanie dziennego harmonogramu zajęć do możliwości komunikacyjnych czy poziom zaangażowania pracowników w rozwój naukowy studentów. Akcję zakończono 13 maja, wyniki zostaną opublikowane na stronie internetowej.

EWA SAS



Piłka nożna na najwyższym poziomie

Śledź zmagania piłkarek nożnych KU AZS Uniwersytetu Jagiellońskiego w walce o awans do Ekstraligi kobiet.

Proponujemy zajrzeć do naszego „ogródka” i sprawdzić, jak radzą sobie nasze Jagiellonki. Ostatnią relację zakończyliśmy na przegranym meczu z Sosnowca i spadku naszych zawodniczek na 3. miejsce w tabeli. Postawiło to nasze dziewczyny w dość niekomfortowej sytuacji, w której nie mogły pozwolić sobie na kolejną stratę punktów chcąc wywalczyć awans. Jagiellonki najwyraźniej wzięły sobie do serca sytuację, w jakiej się znalazły, gdyż w spotkaniu z mocnym Gol Częstochowa, który wyprzedzał je o jedno miejsce w tabeli, zagrały koncertowo i wygrały całe spotkanie 3:1. Zwycięstwo to pozwoliło wyprzedzić w tabeli rywala i uplasować się na drugiej pozycji, ze stratą tylko jednego punktu do lidera. W kolejnym meczu AZS-iaczki po zaciętym i niezwykle emocjonującym spotkaniu pokonały Rolnik B. Głogówek 4:2. Niestety nie zmieniło to ich sytuacji w tabeli, bo Czarne z Sosnowca również nie odpuszczają i w tej samej kolejce pokonały pewnie zespół Wandy Kraków 3:0. W kolejnej kolejce nasze piłkarki podejmowały na własnym boisku mocną drużynę Czwórka Radom. Jednak z tej trudnej potyczki wyszły obronną ręką wygrywając 2:1. W następnej kolejce nasze dziewczyny staną w szranki z niezbyt wymagającą drużyną Starówki Nowy Sącz. Niestety nie pozostaje im nic innego niż wygrana w najbliższym meczu i oczekiwanie na potknięcie rywalk z Sosnowca, gdyż to ostatnia kolejka w tym sezonie i ostatnia szansa na wywalczenie awansu do najwyższej klasy rozgrywkowej piłki nożnej kobiet w tym sezonie.

Nie pozostaje nam nic innego jak trzymać kciuki z nasze zawodniczki.

PODSUMOWANIE STARTÓW „ZIELONYCH” W MLA

Rozgrywki w Małopolskiej Lidze Akademickiej dobiegły końca – zobacz jak „nasi” poradzili sobie w maju i w całym sezonie.

Turniej **Siatkówki Plażowej** w ramach MLA odbył się 8 maja na obiektach krakowskiego AWF-u. Alma Mater reprezentowało sześć par: 3 męskie (Łabuz-Flaszowski, Dudek-Polok, Popek-Glanowski) i 3 żeńskie (Radkowiak-Rapacz, Ciszczon-Pniok, Litwin-Stępień). Ostatecznie panowie drużynowo zajęli średni stopień podium, a panie uplasowały się na 3. miejscu. Co więcej nasza męska dwójka Łabuz-Flaszowski wygrywając mecz o 3. miejsce uzyskała przepustkę do finału Akademickich Mistrzostw Polski – trzymamy kciuki!

20 maja odbył się 4. rzut MLA w **pływaniu** – atmosfera była gorąca, gdyż nasza drużyna żeńska walczyła o utrzymanie 3. miejsca, a panowie o 2. miejsce na koniec całorocznych rozgrywek. Nasze koleżanki i koledzy indywidualnie wystartowali bardzo równo, w większości przypadków plasując się pomiędzy 2. a 4. miejscem w swoich biegach, czego efektem jest powtórzenie osiągnięć drużynowych z ubiegłego sezonu. Reasumując, srebro dla panów i brąz dla pań – gratulujemy!

ZESTAWIENIE OSIĄGNIĘĆ NASZYCH REPREZENTANTÓW	
DYSCYPLINA	KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA W MLA
Badminton	3. miejsce
Biegi przełajowe	5. miejsce kobiet i mężczyzn
Dwubój siłowy	3. miejsce
Ergometr wioślarski	1. miejsce kobiet; 4. miejsce mężczyzn
Futsal Mężczyzn	12. miejsce
Judo	3. miejsce
Kolarstwo górskie	2. miejsce
Koszykówka	6. miejsce kobiet; 2. miejsce mężczyzn
Lekka atletyka	5. miejsce kobiet i mężczyzn
Narciarstwo alpejskie	2. miejsce kobiet; 3. mężczyzn
Piłka nożna mężczyźni	7. miejsce
Piłka ręczna	2. miejsce
Piłka siatkowa	4. miejsce kobiet; 10. miejsce mężczyzn
Pływanie	3. miejsce kobiet; 2. miejsce mężczyzn
Siatkówka plażowa	3. miejsce kobiet; 2. miejsce mężczyzn
Snowboard	1. miejsce kobiet; 2. mężczyzn
Tenis stołowy	3. miejsce kobiet; 4. miejsce mężczyzn
Tenis ziemny	2. miejsce kobiet i mężczyzn
Wspinaczka sportowa	2. miejsce kobiet; 3. miejsce mężczyzn

Wszystkim reprezentantom dziękujemy za walkę w barwach Uniwersytetu Jagiellońskiego, a entuzjastów sportu akademickiego zachęcamy do zasilenia szeregów naszych sekcji. ZAPRASZAMY!!!

KRYPTONIM FILIPPIDES UJ 2012

Start reprezentacji Uniwersytetu Jagiellońskiego podczas Cracovia Maraton 2012.

Krakowski maraton już po raz 11 ścignął do stolicy Małopolski, miasta uniwersyteckich, całkiem sporą liczbę biegaczy z różnych zakątków Polski i świata, nie tylko słowiańskiego, i nie tylko tego w najbliższym sąsiedztwie.

Spółeczność Uniwersytetu Jagiellońskiego nie przegapiła tego wydarzenia. 22 kwietnia br. punktualnie o 9.30 na linii startu stanęła 12-osobowa grupa uczestników studentów, absolwentów i pracowników Alma Mater. Wspomniana niedziela nie była jednak pierwszym spotkaniem członków grupy UJ. Dzień wcześniej bowiem wzięli udział w tradycyjnej „Pasta Party”, imprezie, którą można nazwać wieczorkiem zapoznawczym – zawodnicy mają okazję do spotkania oraz poznania elity biegu. Większość osób z grupy UJ znała się już z występu w maratonie w zeszłym roku lub z kontaktów służbowych. Była to doskonała sposobność do wymiany doświadczeń, porównania wyników z innych startów, w końcu wybadania nastrojów przed biegiem. Po raz pierwszy „Pasta Party” odbyła się na terenie obiektów stadionu TS Wiśła. We foyer jednej z trybun stadionu powstało prawdziwe miasteczko maratońskie ze stoiskami sklepów dla biegaczy, reklamami innych biegów i festiwalu biegowych. Gwar rozmów we wnętrzu trybuny zagłuszał częste dla uczestników uczucia ekscytacji czy niepokoju uczuwanego z niedzieli.

22 kwietnia rekordowa dla Krakowa liczba maratończyków postanowiła świadomie zrezygnować z niedzielnej kotleta schabowego z kapustą, porannego wyjścia z rodziną do kościoła czy innych rytuałów tego świętego dnia. Amatorzy weekendowego nietuzinkowego spędzania czasu stanęli pewnie przed startem do pamiątkowego zdjęcia, zgodnie z zaleceniami fotografa Jerzego Sawicza, który zakładał, że reprezentanci UJ korzystniej będą wyglądać przed biegiem niż po nim. Grupa została uwieczniona przed Skatą Papieską o 9.00. Po tych „formalnościach” i koniecznej rozgrzewce połączonej z rozciąganiem, zawodnicy w koszulkach z logotypem UJ stanęli w szrankach. Pogoda w chwili rozpoczęcia biegu była dobra, minął poranny chłód, wiatr był bardzo słabo odczuwalny. Słońce

zaczęło coraz intensywniej świecić, co miało później niektórym przeszkadzać. Nowa, odmieniona trasa maratonu przyniosła niespodzianki już na samym początku – kurs pod AGH i potem w przeciwnym kierunku aż do Ronda Matecznego. Zmiany wiązały się z wieloma nieoczekiwanymi zwrotami, różnie ocenianymi przez uczestników.

Początek biegu to także dla zawodników UJ mocniejsze bicie serca i magiczny przyływ sił, kiedy przebiegali tuż pod Collegium Novum czy Collegium Nowodworskiego przy ul. Św. Anny. Na trasie widywali się raczej sporadycznie, każdy biegł swoim tempem zgodnie z indywidualnymi preferencjami. Rozmowy podczas biegu po dłuższym czasie stają się uciążliwe, zakłócają równomierne oddychanie. Jedną z najważniejszych zasad by ukończyć maraton to biec w równym tempie. Zawodnicy UJ znaleźli się więc w różnych grupach w różnych odstępach na trasie.

Pierwsza połowa biegu statystycznie przebiega w miarę bezboleśnie. W Krakowie po przebiegnięciu pierwszych 21,097 km (tuż za ul. Lema na Dąbiu), wszyscy myśleli o tym, by osiągnąć punkt w Nowej Hucie, od którego rozpoczynał się powrót w stronę Błoń, czyli na metę. Podbieg wzdłuż al. Pokoju do Ronda Czyżyńskiego dał się już mocno we znaki biegaczom. Złożyło się na to uczucie również słońce oraz przebyty dotąd dystans, którego organizm nie mógł ot tak zapomnieć. Wtedy też, znowu statystycznie, najczęściej występuje wrażenie ogólnego zmęczenia połączone z tzw. zakwaszeniem mięśni. Kryzys 30-33km nie należy do najprzyjemniejszych chwil podczas biegu. Jednak naukowo i praktycznie stwierdzono, że można go pokonać. Jak?! Biegając dalej! Nie ma uniwersalnego środka na zwalczenie kryzysu czy kryzysów podczas maratonu. Wydaje się, że kluczową rolę odgrywa tu motywacja – chęć ukończenia biegu.

W końcu nadszedł moment chwały. Zawodnicy grupy UJ zbliżali się do mety Cracovia Maraton z różnymi czasami, niektórzy potrzebowali mniej niż 3 godz., inni zaś – około 4 godz. 30min. Wszyscy odetchnęli z ulgą, że tym razem nie trzeba było pokonywać 1,5 okrążenia wokół Błoń, by wbiec na metę, wzorem lat ubiegłych. Nie było więc fatalnego, wykańczającego psychicznie wrażenia, że meta się oddala zamiast przybliżać.



11. maraton krakowski przyniósł dla każdego wiele nowych wrażeń, mimo tego, że dla większości nie był to pierwszy start na dystansie 42,195km. Dla niektórych była to bolesna lekcja pokory i nieoczekiwanych reakcji organizmu, dla innych – doskonały bieg z osiągnięciem życiowych czasów. I to jest właśnie niesamowite w tego rodzaju startach – przygoda,

nieprzewidywalność, zmaganie z samym sobą.

Był to już drugi udział reprezentantów z UJ w Cracovia Maraton. Bieganie w Krakowie staje się coraz popularniejsze. Można się więc spodziewać, że w przyszłym roku grupa stanie się jeszcze liczniejsza.

DAWID GACEK

Nasza Alma Mater podczas tych zawodów reprezentowała szacowne grono pracowników naukowo-dydaktycznych, administracyjnych i studentów:

mgr **Łukasz Bieńkowski** – Wydział Filologiczny
mgr **Dawid Gacek** – Katedra UNESCO UJ do Badań nad Przekładem i Komunikacją Międzykulturową
mgr **Bartłomiej Gorzkowski** – Zespół Pieśni i Tańca UJ „Słowianki”
Ireneusz Górnik – Instytut Spraw Publicznych (student)
mgr **Ewa Klepacz-Zielińska** – Dział Nauki i Współpracy Międzynarodowej Collegium Medicum
dr n. med. **Grzegorz Margas** – Zakład Medycyny Rodzinnej
dr **Marcin Mazur** – Instytut Matematyki
Damian Miszczyński – Instytut Filologii Klasycznej (student)
mgr **Anna Posmysz** – Wydział Biologii i Nauk o Ziemi (studentka)
dr **Marcin Przybyła** – Instytut Archeologii
mgr **Michał Rdzanek** – Biuro Promocji UJ
profesor dr hab. **Krzysztof Sacha** – Instytut Fizyki

Serdecznie gratulujemy wszystkim reprezentantom UJ i zapraszamy w przyszłym roku akademickim.



AMP na finiszu

Maj obfitował w finały Akademickich Mistrzostw Polski. Co ugrali nasi?

W turnieju półfinałowym AMP – Strefa C nasze **koszykarki** wywalczyły 7. miejsce pokonując w bezpośrednim pojedynku m.in. drużynę zza miedzy, AGH. Trzeba docenić wolę walki naszych pasjonatów i ich oddanie w starciach z drużynami zbudowanymi na bazie profesjonalnie grających zawodniczek.

21 kwietnia miały miejsce AMP w **pływaniu** – 11 kwalifikacji do finału rozgrywanego w Warszawie dobrze rokowało. Nasze przypuszczenia się spełniły, gdyż nasze zawodniczki Paulina Jamrozik i Karolina Nikiel przywiozły ze stolicy po brązowym medalu. Paulina wypływała go na dystansie 50 m stylem motylkowym, a Karolina uzyskała najniższy stopień podium w typie uczelni w konkurencji 50 m stylem klasycznym. Gratulujemy!

Tego samego dnia w Bytomiu rywalizowali polska akademicka czołówka w **judo**. Szczególne brawa należą się naszym reprezentantom, które wywalczyły dla naszej Alma Mater srebrny medal w typie uczelni. Na zawodach zabłysnęła nasza koleżanka Barbara Mirus broniąca tytułu Akademickiej Mistrzyni Polski w kategorii do 63 kg – to już niemal rutyna!

W ostatni weekend maja do Poznania zjechali najsilniejsi studenci Polski. Po 2 dniach startów Poznańska Arena okazała się bardzo gościnną dla naszych **trójboistów** – podium zostało zdobyte aż czterokrotnie. Za największy sukces trzeba uznać występ kolegi Maćka Bańcera, który wywalczył indywidualnie 3. miejsce w klasyfikacji generalnej i 1. w uniwersytetach w kategorii do 120kg. W jego



medalowe ślady poszli: Paweł Imbir (brąz w uniwersytetach w kat. 83 kg) oraz Paweł Mazur (2. miejsce w +120 kg). Życzymy, aby było tak dalej!

W dniach 1-3 maja reprezentantki UJ rywalizowały w Półfinale B AMP w **piłce ręcznej**. Po 3 dniach rozgrywek dziewczyny uplasowały się na 10. spośród 14 drużyn. Z roku na rok widać postępy w grze naszej reprezentacji, a szczególne podziękowania należą się trenerowi Stanisławowi Cendzie, który skutecznie wyciąga naszego szczyptniaka z recesji.

Od 4 do 6 maja w stolicy trwały wzmaganie czołowych akademickich drużyn **męskiej koszykówki**. Ubiegłoroczny heroiczny sukces naszej reprezentacji (wice-mistrzostwo kraju) i kwalifikacja do tegorocznego finału z 2. miejsca krakowskiego półfinału rozbudzały tylko nasze apetyty. Niestety przez liczne kontuzje w trakcie sezonu i przegrany pierwszy mecz mistrzostw nasze chłopaki ugrali tylko, bądź aż 10. miejsce. Cieszy

to, że już się odgrażają, że za rok będzie lepiej – liczymy na Was!

W dniach 18–20 maja 2012 roku odbyły się Akademickie Mistrzostwa Polski we **wioślarstwie**. W Bydgoszczy reprezentowała nas kobieca dwójka i męska ósemka. Dziewczynom nie udało się osiągnąć półfinału, a chłopcy znaleźli się tam po walce w repasażach. Półfinał poszedł im niestety słabiej, a w finale B problemy techniczne w końcówce zdecydowały o 6. miejscu.

U podnóża Karkonoszy, w Przesejce, w dniach 25-27 maja odbyły się Akademickie Mistrzostwa Polski w **kolarstwie górskim**. Pięcioro reprezentantów UJ, choć indywidualnie zajmowało odległe miejsca, wywalczyło 5. miejsce wśród kobiet w typie uczelni i 6. lokatę mężczyzn również w typie. Na arenie ogólnopolskiej zamieszkał nasi piłkarze ręczni po awansie z czwartego miejsca ze swojej strefy półfinałowej Akademickich Mistrzostw Polski do turnieju finałowego w Zielonej Górze. Awans ten

(między innymi po spektakularnym zwycięstwie nad AGH), okupiony został kontuzjami, co sprawiło, że przeciwnicy jeszcze przed turniejem w swoich wypowiedziach skazywali naszych szczyptniaków na klęskę w tej imprezie. Jednak nasi reprezentanci pokazali ducha walki i udowodnili rywalom (w większości grającym w najwyższych, zawodowych klasach rozgrywkowych), że nie należy lekceważyć graczy z Alma Mater. Dowodem na to było między innymi zwycięstwo nad faworytem i zarazem gospodarzem turnieju – Uniwersytetem Zielonogórskim. Szczyptniaki UJ zajęli ostatecznie 8. miejsce w klasyfikacji generalnej Akademickich Mistrzostw Polski oraz srebrny medal w klasyfikacji uniwersytetów.

Więcej informacji znajdziecie pod adresem:

<http://www.azs.uj.edu.pl/aktualnosci/>

Obóz sportowo-rekreacyjny Wilkasy 2012:

Biuro ds. osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Biuro Sportu Uniwersytetu Jagiellońskiego organizują wspólnie po raz drugi obóz sportowo-rekreacyjny dla sportowców, członków KU AZS UJ oraz studentów i doktorantów niepełnosprawnych.

Obóz odbędzie się w dniach 23-30.09.2012 r. w miejscowości Wilkasy, w Centralnym Ośrodku Sportu Akademickiego. Organizatorzy pokrywają znaczną część kosztów związanych z wyjazdem tj. nocleg, wyżywienie, koszty transpor-

tu oraz wszelkie zajęcia edukacyjno-sportowe. W programie obozu przewidziane są zajęcia ogólnorozwojowe i przygotowawcze do sezonu sportowego, a także zajęcia na basenie, piesze wędrówki, jazda konna czy rejsy jachtami. Jednocześnie będzie można wziąć udział w warsztatach edukacyjnych, między innymi w zajęciach przybliżających nowoczesne myślenie o niepełnosprawności. Ponadto w programie wyjazdu przewidziane są szkolenia z zakresu udzielania pierwszej pomocy, w tym rzadko omawiane zagadnienia do-

tyczące niesienia pierwszej pomocy dzieciom do 1 roku życia.

Zapisy prowadzone są do dnia 20.08.2012 r. przez dwie w/w jednostki uniwersyteckie.

Więcej informacji dot. obozu na stronach: www.bon.uj.edu.pl i www.bs.uj.edu.pl.

Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w tym przedsięwzięciu wszystkich studentów i doktorantów-sportowców UJ, a przede wszystkim „AZSiaków” i osoby niepełnosprawne z Naszej Alma Mater. Będzie to znakomita okazja do przygotowania swo-



jej formy fizycznej i psychicznej przed nadchodzącym nowym rokiem akademickim 2012/13.

STRONY SPORTOWE OPRACOWALI:
PAWEŁ IMBIR, KONRAD LEMBAS

Młodzi, utalentowani, ambitni – aktorzy studenckiego teatru Graciarnia to ludzie z pasją, którzy mają wiele do powiedzenia – nie tylko scenie.

– To zaczęło się dwa i pół roku temu. Kiedy przyszedłem na studia, nie było w Krakowie teatru studenckiego, więc po prostu postanowiłem ze swoim przyjacielem założyć taką grupę. Nazwaliśmy się Graciarnia. W tym momencie w naszym zespole jest dwadzieścia osób, praktycznie ze wszystkich uczelni Krakowa – opowiada Tomasz Smykański, jeden z założycieli teatru.

Wśród aktorów spotkamy między innymi studentów UJ i AGH. Tym razem nie spierają się oni tradycyjnie o to, kto się uczy, kto bawi, a kto posprząta, ale wspólnie działają na scenie świetnie się przy tym bawiąc. Graciarnia to przede wszystkim ludzie – o różnych charakterach, osobowościach i temperamentach. O różnych zainteresowaniach, doświadczeniach i historiach. Jedni są w zespole od początku, inni dołączyli do niego całkiem niedawno.

ZGRANA EKIPA PRZYJACIÓŁ

Co ich łączy? Po pierwsze pasja. To ludzie, którzy po prostu kochają grać. Po drugie – ambicja, dzięki której stają się coraz lepsi. Po trzecie – wspólne imprezy w akademiku po udanych premierach. – Jesteśmy przede wszystkim grupą dobrych przyjaciół, którzy stoją za sobą zawsze i wszędzie – komentuje Tomasz Katra. Graciarnia już teraz ma na swoim koncie sporo nagród i wyróżnień. Ich najnowsze „zdobycze” to Grand Prix za najlepszy spektakl na tegorocznym Epizodzie, Ogólnopolskim Przeglądzie Teatrów Studenckich i Niszowych oraz IV miejsce na Festiwalu Krzykowisko, gdzie zaproponowali jurorom i publiczności spektakl „Gwałtu, co się dzieje”. Sztuka była niepowtarzalną okazją, by móc przekonać się jak panowie radzą sobie w spódnicy. Aktorzy Graciarni, kiedy wychodzą na scenę czują pełną swobodę i wolność. – W jakkolwiek rolę bym się nie wcielił, czuję się w niej dobrze, czuję się wolny – przyznaje Jakub Kalemba, student UJ, jeden z członków zespołu. Tutaj liczy się tylko gra. Scena, to dla nich odskocznia, sposób na oderwanie się od rzeczywistości, ale także miejsce, które da-

Studencki teatr

Igraszki w Graciarni



Aktorów – studentów z Teatru Graciarnia łączy pasja. Tu widzimy ich podczas jednego ze spektakli.

je wiele możliwości. – Najbardziej interesująca jest możliwość kreacji postaci, poza tym chcemy sprawnie przed publicznością, bo jesteśmy amatorami. Od takich wirtuozów jak Jan Machulski czy Jan Nowicki dzielą nas lata świetlne – stwierdza Michał Pastuszczyk, student UJ. Jednak, żeby grać, kreować i występować potrzeba sporo zaangażowania. Aktorzy Graciarni nie zadają sobie pytania, czy to wszystko się uda, pytanie brzmi: jak szybko? Ta ekipa to grupa zapaleńców, którzy w tworzenie teatru wkładają mnóstwo czasu i energii. – Próby robimy w akademikach, w miasteczku studenckim AGH. Czasami jest ciężko, przy tak dużej liczbie osób, jeżeli wszyscy studiują i mają zajęcia do wieczora, potem siedzi się na próbie do trzeciej w nocy albo dłużej – opowiada reżyser – Przed spektaklem wykorzystujemy każdy dzień tygodnia, bo każda stracona sekunda jest stracona – filozoficznie komentuje Jakub Kalemba.

I (GRALI) MISTRZOWSKO

Cennego czasu aktorzy i reżyser nie tracili również przed najbliższą premierą. Tym razem Graciarnia wzięła na warsztat „Igraszki z diabłem” – komedii-wy klasyk czeskiego dramaturga Jana Drdy. Sztuka urzeka nie tylko niezwykle nastrojem legendy i ludowości, ale także niezwykłym, mistrzowskim humorem. „Igraszki” w wydaniu studenckiego teatru to przede wszystkim cała paleta barwnych, wyrazistych i konkretnych postaci. Za to nie-



Próby młodego teatru często trwają do późnych godzin nocnych.

wątpliwie wszystkim aktorom należą się duże gratulacje. Szczególną uwagę zwraca Kasia (Maria Buksa) – prosta, wiejska dziewczyna, której marzy się rychłe zamążpójście. I jakże się temu dziwić „skoro taka już przyrodzona kolej rzeczy, że się ładne wydają, a szkodliwe pietruszkę sięją”. Aktorka świetnie wykreowała postać szalenie temperamentną, zuchwałą i zaradną, a przy tym mocno humorystyczną. Wyjątkową sympatią widzów budzą również diable wszystkich kategorii. Bo jak nie pokochać „wsiowych” czartów (Bartłomiej Urbanek, Maciej Iljaszewicz), co to „babów nie uwodzą” i jak nie roześmiać się na widok księcia piekieł (Jakub Kalemba),

który budzi dokładnie taką samą grozę jak pierwszy lepszy pluszowy miś. Nie można nie wspomnieć o „czarcie pierwszej kategorii” – Luciu (Michał Pastuszczyk). Postać dobrze skonstruowana w każdym calu – wyraziste gesty, sposób zachowania i „czarci urok”, któremu z pewnością trudno się oprzeć. Premiera „Igraszek z diabłem” odbyła się na krakowskiej Scenie Tęcza. W opinii części publiczności „była to zabawna, bardzo intrygująca sztuka z wątkiem pikanterii”.

JUSTYNA SKRZEKUT

Strona internetowa teatru: www.facebook.com/KTS.Graciarnia

Krakowskie Juwenalia 2012

Studenci zawładnęli Krakowem

Wielkie święto krakowskich studentów przeszło do historii pod znakiem świetnej zabawy, mnóstwa pozytywnej energii oraz polskich i zagranicznych gwiazd. W dniach 15–20 maja studenci zapomnieli, co to sesja, a Kraków zmienił się w wielokulturową stolicę muzyki.

Pozytywne rytmy z Jamajki napełniły publiczność niesamowitą energią. Skąd te emocje? Mieszanka rocka, reggae i bluesa połączona z oddziaływaniem międzyludzkim sprawiła, że mimo chłodu, pod sceną było naprawdę gorąco. Paprika Krops, Vavamuffin i Indios Bravos rozbudzały publikę i stały się gwintem świetnej zabawy.

NIEPOKORNA MUZYKA

Podczas juwenaliów nie mogło zabraknąć Niepokornych. Na plenerowej scenie przed klubem Żaczek pojawiła się nieprzeciętna, międzynarodowa obsada. Oprócz polskich, rockowo-alternatywnych kapel, takich jak Hatifnats czy Bad Light District, zagrało polsko-ukraińskie trio, czyli DagaDana. Połączenie jazzu, folku, elektroniki z niesamowitymi tekstami, zabarwionymi niekiedy gwarowym językiem, zafascynowało publiczność. Muzyczna różnorodność Niepokornych artystów przyciągnęła na koncert tłumy szalonych stu-



Studenci podczas korowodu.

dentów. Gwiazdami wieczoru były projekty Czesław Śpiewa i Please The Trees.

ROCKOWO

Crossoverowa muzyka Lao Che oraz charyzma Huberta Dobaczewskiego i muzyczne animacje Mariusza Densta wprowadziły studentów w trans. Ten koncert był kumulacją pozytywnej energii – publika szalała, a refren piosenki „Chtopacy” usłyszał chyba cały Kraków. Gdy na scenie pojawiła się formacja Strachy na Lachy zrobiło się naprawdę gorąco i głośno – studenci zastąpili Krzysztofa Grabowskiego i chórem śpiewali „Dzień dobry Kocham cię”. Mieszanka rocka, folku i reggae z domieszką poezji śpiewanej porwała krakowską młodzież do zabawy. Juwenalia zakończył występ zespołu Kult. Ponadczasowa kapela dała z siebie wszystko, a reakcja publiczności udowodniła, że muzyka łączy pokolenia.

SMERFY, KRASNALE I SMOK

Juwenalia nie mogłyby odbyć się bez szalonego, barwnego korowodu, który przemierzał ulice Krakowa, zmierzając na Rynek Główny. W tym roku pomysłowość studentów przekroczyła wszelkie granice. Pojawiły się szalone smerfy, krasnale z zaczarowanego lasu, małpy, a także ekipa Jarzębiny z „Koko koko Euro spoko” na ustach. Studenci ujawnili swoją inwencję twórczą i pokazali, jak się bawi krakowska młodzież. Kulminacyjnym punktem szaleństwa na Rynku Głównym było przekazanie żakom przez prezydenta Jacka Majchrowskiego, kluczy do bram miasta. W imieniu żaków



Studenci w różny sposób docierali na Rynek Główny, aby przejąć klucze od prezydenta miasta.

tego zaszczytu dopełnili: Joanna Guniewicz, Najmilsza Studentka i Aleksander Dulak, Super Student Krakowa. Od tamtej pory oficjalnie władzę w Krakowie przejęli zwariowani i rozbawieni studenci.

Z HUMOREM

Koncerty i korowód to nie jedyne atrakcje krakowskich Juwenaliów. W Klubie Studio odbył się kabaretowy wieczór, podczas którego do łez rozbawiały krakowskich żaków kabarety takie jak: Jurki, Szarpanina czy Puk. Jednak największą radość wywołały improwizowane skecze z udziałem samych studentów. Krakowskie Juwenalia 2012 już za nami, jednak szaleństwo powróci za rok, choć w nieco innym wydaniu.

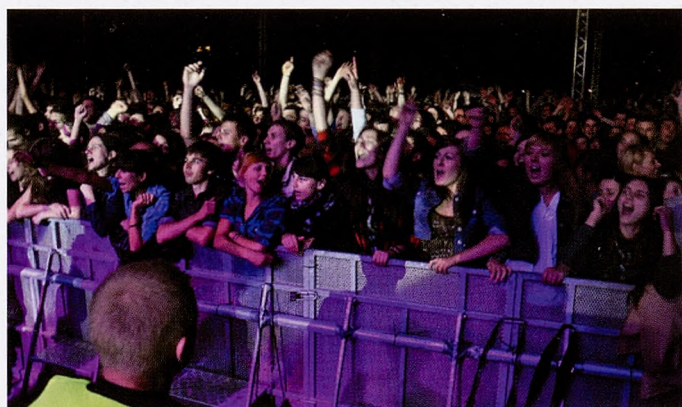
ANITA GORCZYCKA



Koncert Kultu to już stały punkt krakowskich juwenaliów.

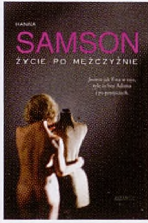


Juwenalia rozpoczęły się od koncertu reggae. Na zdjęciu Vavamuffin.



Publiczność szaleje podczas koncertu Strachów Na Lachy.

Co warto przeczytać, obejrzeć, usłyszeć? Rekomendacje dziennikarzy „WUJ-a”



Książka

Szukanie swojego głosu

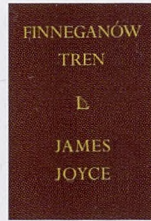
W momencie narodzin człowiek to piękna *tabula rasa*. Ale już w chwilę po nich świat i życie zaczynają w nim pisać. Żaden znak i kleks w tej księdze nie jest jednak bez znaczenia. Atrament wnika głęboko. I nawet jeśli blaknie, to struktura papieru nigdy nie będzie już taka sama.

Szczególnie wrażliwa na to zapisywanie jest kobieta, co doskonale pokazuje powieść „Życie po mężczyźnie” Hanny Samson. Narratorka tej pourywanej i pozornie chaotycznej opowieści przedstawia swoje dotychczasowe życie jednym tchem. Rozpoczynając od dzieciństwa, w którym to matka wywarła na nią największy wpływ, przechodząc przez perypetie ze swoimi kolejnymi mężami, a kończąc na etapie, w którym znajduje się obecnie, kobieta rysuje swój portret, coraz bardziej zdając sobie sprawę, że jest on wypadkową relacji interpersonalnych budowanych od dzieciństwa.

Z tego obrazu przebija żal, ale i ogromna samoświadomość, podszyta ironią i humorem, do której kobieta dochodziła latami. Czytając książkę miałam wrażenie, że oto położyła się przede mną na kozetce osoba po przejściach i wyrzuca z siebie historię swojego życia, aby przeżyć *katharsis*. Nie sposób przerwać tak wstrząsającą sesję terapeutyczną.

Moim zdaniem kluczem do odczytania powieści są słowa: „Długo szukałam swojego głosu. Bo jak mówić, to własnym głosem, a nie tym, który inni za ciebie wymyślili i tylko masz go użyć. Nie tak łatwo go znaleźć, kiedy się jest kobietą, jak wszystkie wychowaną do grzeczności. Bo wtedy zaraz myślisz, co inni pomyślą i rezygnujesz.”

MARTYNA SŁOWIK,

HANNA SAMSON, „ŻYCIE PO MĘŻCZYŹNIE”,
WYDAWNICTWO ZNAK 2012

Książka

Babel Jamesa Joyce’a

„Finnegans Wake” z 1939 roku w końcu jest dostępny polskiemu czytelnikowi. Wbrew pozorom nie pachnie antykwareczną pleśnią, lecz nowatorstwem wybiegającym poza literackie, a głównie językowe normy XX i XXI wieku.

Autor, James Joyce, po sukcesie „Ulyssesa” pragnął napisać dzieło mową ludzi sprzed wieży Babel i odtworzyć pierwszy ludzki język. W tym celu wymieszał różne style mówienia i spoił kilka słów w jedno. Powstał niezwykle język pełen kalamburów, gier słownych i freudowskich przejęzyczeń. Z tego powodu powieść jest prawie nieprzetłumaczalna, a polski tłumacz, Krzysztof Bartnicki, nazywa swe dzieło jedynie spolszczeniem.

Uroda języka jednego z największych pisarzy XX wieku polega na tym, iż każdy widzi w nim coś innego, lepiej lub gorzej dostrzega ukryte sensy i nawiązania do tekstów kultury. Powieść wyprzedza postmodernizm, łącząc w sobie świat z początku XX wieku z całą historią ludzkości. Uboga fabuła, historia oberżysty, jest tylko pretekstem do zagłębiania się we wnętrze człowieka. Zagadkowy język to język ludzkiego umysłu podczas snu, gdyż „Finnegans Wake” jest powieścią nocy, duszy; w odróżnieniu od „Ulyssesa” – powieści dnia i ciała.

Od niedawna książką, podobno najtrudniejszą powieścią świata, mogą rozkoszować się polscy wielbicieli nowoczesnej prozy będącej niebywałym wyzwaniem, schizofreniczną bezsennością geniusza, ale i grą z konwencjami narosłymi wokół instytucji zwanej powieścią.

MARTA RÓŻAŃSKA

JAMES JOYCE, „FINNEGANÓW TREN”,
TŁUM. K. BARTNICKI, WYD. HA-ART,
KRAKÓW 2012

Film

Bez odlotów

Cheyenne jest postacią na swój sposób tragiczną – uwięziony w wizerunku z młodości lat wieżę życie emeryta. Odkąd dwóch fanów pod wpływem jego twórczości popełniło samobójstwo, muzyk zaszył się w swej willi i zrezygnował z jakiegokolwiek kariery. Zresztą, jak sam zauważa, nie pracuje gdyż nie musi. Codziennie odbywa spaceru tymi samymi ścieżkami, codziennie widzi te same twarze. Otacza go grono najbliższych osób – żona Jane, przyjaciółka Mary, jej matka oraz kumpel Jeffrey, seksoholik. Rozrywką Cheyenne są wizyty na kawie w pobliskim centrum handlowym, gra z żoną w pelotę bez raketek oraz inwestowanie na giełdzie. Tak naprawdę sam nie do końca kontroluje otaczającą go rzeczywistość, nie wie dlaczego basen w ogrodzie nie jest napełniony wodą, ani dlaczego jego pies nosi kotnierz. Na zbytnią ingerencję świata zewnętrznego reaguje agresją i zaczyna krzyczeć na każdego rozmówcę, który zadaje zbyt dużo pytań. Stagnację rzeczywistości przerywa śmierć ojca Cheyenne. Muzyk decyduje się na podróż do Nowego Jorku, aby wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych. Gdy dociera na miejsce, jego kuzyn przekazuje mu zapiski zmarłego i daje do zrozumienia, że powinien odnaleźć przeladowcę swego ojca z czasów, gdy ten był więźniem Auschwitz. Zgodnie z ostatnią wolą taty, z którym nie rozmawiał od ponad 30 lat, Cheyenne wyrusza w podróż, która na zawsze odmieni jego życie.

„Wszystkie odloty Cheyenne’a” to film tak samo śmieszny jak i tragiczny. Z początku spokojna akcja w szybkim tempie zmienia się w kino drogi, które swym wykonaniem przywołuje na myśl najlepszych klasyków gatunku. Warte uwagi jest też kreacja Seana Penna, który okazuje się być bezbłędnym wyborem na zawieszonoego w rzeczywistości, nieco zagubionego rockmana.

EWA SAS

„WSZYSTKIE ODLOTY CHEYENNE’A”,
REŻ. PAULO SORRENTINO,
ITI CINEMA 2012

Co warto przeczytać, obejrzeć, usłyszeć? Rekomendacje dziennikarzy „WUJ-a”



Film

Cyniczny, parszawy, zepsuty

„Idy marcowe” George’a Clooney’a to podręcznikowy przykład uświadamiający działanie maszyny, której produktem staje się polityk.

W „Good Night and Good Luck”, poprzednim filmie reżysera, o związkach polityki i telewizji, symbolem walki mediów z władzą był czarno-biały odbiornik. W „Idach marcowych” jego miejsce zajął globalny system informacyjny pozwalający każdemu dotrzeć do newsa czy sensacji w ułamku sekundy.

Trudno wyobrazić sobie, kim byłoby politycy w dobie zalewu informacyjnego XXI wieku, gdyby nie szeroko rozprowadzany nad nimi parasol ochronny – począwszy od aktywistów agitujących z ulotkami na ulicy, przez speców od PR-u, dbających o nieskazitelny wizerunek szefa aż po profesjonalnych speechwriterów, wkładających w usta słowa, które ci wypływają niczym profesjonalnie zaprogramowany automat.

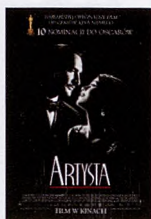
Oś fabularną „Id” tworzą zatem zarówno wyborcze szachy, co rozgrywane się w tle dramat. Powstaje klasyczny, trzymający w napięciu „political thriller”, którego pierwszoplanowym bohaterem jest Stephen Myers (Ryan Gosling) – zastępca w sztabie gubernatora Mike’a Morrisa (Clooney).

Pytanie, na które zwraca uwagę reżyser brzmi: czy wiara w ideały i misję jest w stanie oprzeć się wszechobecnemu cynizmowi, czy odwrotnie – to cynizm jako religia będąca fundamentem kodeksu polityka stanowi punkt odniesienia do zrozumienia ich postępowania?

„Idy marcowe” sugerują zmianę kierunku stereotypowego myślenia o polityce. To, że jest brudna, wie każdy. Może wreszcie pora, by zrobić krok na przód. W kierunku...

DAMIAN WIŚNIEWSKI

„IDY MARCOWE”,
REŻ. GEORGE CLOONEY,
USA 2011



Film

Dawnego kina czar

Wyobraźcie sobie, że budzicie się rano, a mający przypomnieć Wam o porannym wykładzie budzik dzwoni, ale go nie słychać. Tak samo jak wzajemnego przekrzykiwania się współlokatorów walczących o pierwszeństwo w kolejce do łazienki. Dziwne uczucie, prawda?

Dziwny wydaje się też pomysł Michela Hazanaviciusa, by w epoce efektów specjalnych i mnożących się filmów 3D konstruować swoisty wehikuł czasu jakim bezsprzecznie jest stylizowany na film niemy „Artysta”.

Zasiadając na widowni miałem wrażenie, jakbym trafił do retro kina, ciągle mając w pamięci plakaty z afisza przed wejściem, wykonane w rewelacyjnym oldschollowym stylu! Zaraz potem na ekranie, wypełnionym zazwyczaj w całości obrazem, zobaczyłem przycięty do prastarego formatu, wąski czarno-biały kadr z utrzymaną w dawnej stylistyce czołówką (typowa plansza z napisami z charakterystycznym krojem czcionki). Sentymentalna podróż nabierała rumieńców. Modliłem się, żeby fabuła okazała się na tyle wciągająca, by nie zasnąć.

Nie usnąłem. Jean Dujardin jako upadający gwiazdor dawnego kina George Valentin oraz Berenice Bejo w roli Peppy Miller – wschodzącej rewelacji „mówiącego” Hollywood z ich sztafżem nieszablonowych zachowań, min i gestów byli niesamowici! Utrzymana w klasycznej poetyce tragicomedia miała i swojego cichego bohatera – piesek Uggy działał bowiem na publiczność niczym łaskotki na kogoś nadwrażliwego pod tym względem, wywołując salwy śmiechu. „Artysta” to przepiękny, bo prawdziwy! Ten film to list miłosny do Hollywood, jakiego nie znamy.

DAMIAN WIŚNIEWSKI

„ARTYSTA”,
REŻ. MICHEL HAZANAVICIUS,
FRANCJA/BELGIA 2011



Teatr

Sława – piękna chociaż słaba?

Spektakl „45 stopni” to słowno-muzyczna mozaika mistrzów: spotkamy w nim Jacquesa Brela w tłumaczeniu Wojciecha Młynarskiego, Edwarda Stachurę, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, ks. Jana Twardowskiego, Jana Jangę Tomaszewskiego i kilku innych nieprzeciętnych poetów, tekściarzy oraz muzyków. Wszystko to w wykonaniu aktora Zbigniewa Kozłowskiego, który jest równocześnie autorem scenariusza, części tekstów oraz producentem spektaklu.

O co chodzi w przedstawieniu? Można by odpowiedzieć parafrazą słów jednej z piosenek: „O co tu chodzi? Chodzi o to, byś wyszedł stąd szczęśliwszy”. Zbigniew Kozłowski w formie słowno-muzycznej mierzy się z tematem tyleż trudnym, co często absurdalnie zabawnym: drogą artysty do sławy. Jednak dla mnie jest to opowieść bardziej uniwersalna: o pewnej dobie próżności i narcyzmu, którą ma w sobie każdy z nas, a jednocześnie o potrzebie akceptacji i miłości. Zatem jest to historia ludzkiej ambivalencji, opowiedziana w sposób szalenie przewrotny; mam nieodparte freudowskie wrażenie, że każdy wyciągnie z niej tyle, ile siedzi w nim samym.

„45 stopni” to spektakl łączący w sobie elementy recitalu, eventu i tradycyjnego przedstawienia teatralnego. Godny polecenia wszystkim tym, którzy lubią nucić pod nosem piosenki niezapomnianych bardów, a także mają choćby odrobinę dystansu do siebie i świata. Kolejna odsłona przedstawienia już 30 czerwca.

MARTYNA SŁOWIK

„45 STOPNI”,
REŻ. ZBIGNIEW KOZŁOWSKI,
SCENA TEATRU ZALEŻNEGO
(UL. KANONICZA 1)



A jak wygląda twój pokój?

Grupa studentów Instytutu Kultury Uniwersytetu Jagiellońskiego z kierunku Zarządzanie kulturą od kilku miesięcy realizujemy projekt zatytułowany „Projekt Dziupla”. W internecie powstaje fotoreportaż dokumentujący mieszkania studenckie. Skupia się on na zagadnieniu przestrzeni studenckiej, jej specyficznych wyróżnikach i cechach, które sprawiają, że młodzi ludzie identyfikują się z miejscami tworzonymi zgodnie z ich potrzebami, wizjami, a czasem również na zasadzie przypadkowego chaosu. Zgromadzony materiał znajduje się na stronie Projektu Dziupla na Facebooku. Poniżej publikujemy wybrane fotografie.

